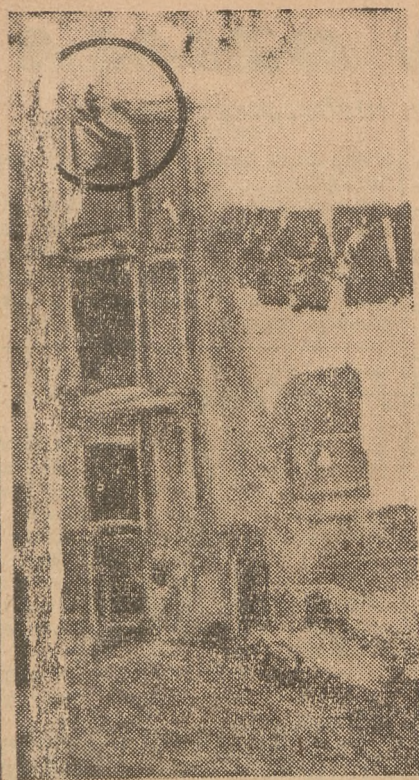




Na ulicy Sapieżyńskiej burzy się wypalone domy. Na wysokości czwartego piętra robotnik, nie chroniony żadnym „pasem bezpieczeństwa”, pracuje zawieszony nad studnią wypalanej klatki schodowej. Każdy nieostrożny ruch — to upadek na zwalony gruz i porządki żelazna. Kaleczenie lub śmierć. Tylko trzeźwość, opanowanie i wprawa cironia tych szarych, nieznanych bohaterów pracy.

CZTERYSTA MILIONOW Hindusów opłakuje śmierć MAHATMY Deszcz kwiatów zasypał zwłoki GANDHIEGO

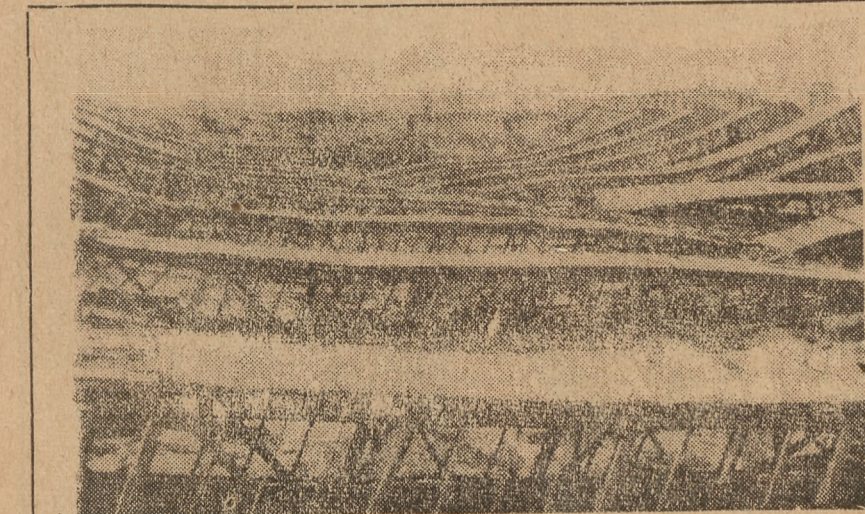
NEW DELHI, 31.1. Wśród najbliższych żalu całych Indii zwłoki Gandhiego odbyły swą ostatnią podróż z Birla House nad rzeką Dżumna. Przez całą noc olbrzymie tłumy ludności z New Delhi i z innych miejscowości zbierały się wzdłuż 8-kilometrowej trasy pogrzebu.

O północy ciało Mahatmy obmyto wodą z Dżumna i pokryto kwiatami przy śpiewie hymnów. Właściwe uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w sobotę w godzinach przedpołudniowych. Zwłoki Gandhiego przeniesiono z domu w Birla na ławę, przy czym twarz pozostała odsłonięta. Za ławę zebrała się najbliższa rodzina Gandhiego, premier Pandit Nehru, członkowie rządu, generalny gubernator Mountbatten oraz liczni przedstawiciele zarówno ludności hinduskiej jak i muzułmańskiej, chrześcijańskiej, sikhow i tud.

Ławę, którą ciągnęli żołnierze z oddziałów armii lądowej, marynarki i lotnictwa, posuwała się wolno, z trudem torując sobie drogę naprzód wśród nieprzeliczonych tłumów, które wielokrotnie przerwały silne kordony policyjne. Na ławę padał nieustanny deszcz kwiatów.

Nad rzeką Dżumna, zwłoki Gandhiego złożono na wielkim stosie drzewa sandalowego, który następnie obiano olejkami i podpalono. Gdy stos płonął, olbrzymie tłumy modliły się. Wkrótce gęste kłęby dymu objęły cały stos. Uroczystości pogrzebowe zbliżyły się ku końcowi. Rodzina, przedstawiciele rządu, korpus dyplomatyczny oraz reprezentanci różnych organizacji i ugrupowań zaczęli się powoli rozchodzić, podczas gdy wielotysięczne tłumy ludności pozostały jeszcze przy spalonym stosie.

LONDYN, 31.1. (PAP). Agencja Reuters donosi z New Delhi, że, według informacji otrzymywanych z różnych stron Indii, doszło do licznych zażądań w jego stolicy o tej samej nazwie, ludność zaczęła masowo niszczyć, grabić i podpałać domy oraz sklepy, należące do wybitniejszych przedstawicieli organizacji „Hindu Mahasaba”. Ostatnie depesze stamtąd stwierdzają, że nie zdołano opanować sytuacji.



Złotliwy chochlik ślotał nam nowego figla. W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy zdjęcie, które przedstawiało spaloną za jeżdżącą tramwajową przy ul. Żoliborskiej. Wskutek pomylenia tekstu, opis nie zgadzał się z fotografią. Dzisiejsze zdjęcie nasze przedstawia właściciwa za jeżdżącą autobusową w zbiegu ulic Żoliborskiej i Pokornej, zburzoną w czasie powstania. MKK postanowiły ją odbudować w terminie do lata 1949 r. Znajdzie w niej pomieszczenie około 200 autobusów.

WIECZÓR

GENA
3
1071

NR 32 (481) NIEDZIELA 1 LUTEGO 1948 R.

ROK III

Lista zbrodni w Polsce która kwalifikuje NA PREMIERA w strefie anglosaskiej

Kopła bronią — Kopł się nawet nie broni

Główna Komisja Badań Zbrodni Niemieckich w porozumieniu z Polską Misją Wojskową dla badań zbrodni niemieckich w strefie brytyjskiej, zleciła przeprowadzenie dochodzeń w sprawie niemieckiego zbrodnicarza wojennego, a obecnego premiera Dolnej Saksonii — Witelma Heinricha Kopla.

Przesłuchano kilkunastu świadków. W wyniku zeznań sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Na przestrzeni lat 1940 — 1944 Kopl był przewodniczącym komisji wysiedleńczej w częstochowskim, z siedzibą urzędową w Lublińcu. Równocześnie sprawował administrację majątku Sadowa pod Lublińcem, stanowiącym własność jego żony. W toku pełnienia swych urzędowych czynności, jako przewodniczący komisji przesiedleńczej oraz jako administrator majątku, dokonał czynów, które kwalifikują się jako zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości.

Jeśli chodzi o jego działalność, jako kierownika akcji przesiedleńczej, przeprowadzanej w Krzepicach (pow. częstochowski), w latach 1941 — 1942, posiadamy szczegółowe zeznania świadków. Jak z nich wynika, Kopl nie ograniczał się do wydawania zarządzeń z biurka, ale brał osobiste czynny udział w technicznym przeprowadzaniu wysiedleń z poszczególnych gospodarstw, współdziałając z innymi funkcjonariuszami żandarmerii z bronią w ręku.

Znów hitlerowska prowokacja Kamienna swastyka pod Raciborzem

RACIBÓRZ, 31.1. (Telefonem od naszego korespondenta). Olbrzymich rozmiarów swastykę hitlerowską znaleziono na szosie koło wsi Rudnik w powiecie raciborskim. Swastyka ułożona została z różnokolorowych kamieni i gliny i zajmowała całą szerokość szosy. Jednocześnie w szkole powszechnej w Rudniku hitlerowska ręka wycięła nożem znak swastyki na drzewach.

Okoliczna ludność poruszona jest tym dowodem istnienia niedobitków hitleryzmu. Znaki swastyki odkryto następnego dnia po zakończeniu zjazdu miejscowego oddziału Związku Zachodniego.

Dotychczas nie ujęto sprawców nietych prowokacji. Według wszelkich przypuszczeń są nim Niemcy, którym udało się uzyskać dokumenty polskie.

Konkurs „Wieczoru”
KUPON
NAJMIŁSZY UŚMIECH
to Nr

Oto co mówią świadkowie:

Kucharski Bolesław, rzemieślnik z Krzepic, zeznaje, że Kopl w 1942 roku nakazał mu opuścić lokal, który został oddany Niemcom. „Gdy chciałem się ubrać, Kopl uderzył mnie a następnie kopnął tak silnie, że r zewróciłem się. Kiedy podniosłem się z pod ubrania, Kopl uderzył mnie, a następnie zostałem wywieziony do Niemiec.

Bronisława Rogaczewska z Krzepic złożyła zeznania, dotyczące wysiedlenia w dniu 20 stycznia 1942 r. Kopl wykazywał wtedy wielką aktywność. Wszystkie dyspozycje wychodziły od niego, od niego też zależni byli wszyscy członkowie wspomnianej komisji. Kopl nakazał opuszczenie całego mieszkanka i sklepu przez świadka w ciągu 15 minut, nie pozwalając nie zabierać z sobą. „Zwróciłem się do niego z prośbą, aby mi pozwolił wziąć z sobą trochę jedzenia, ale Kopl odmówił i zagroził oświeceniem.

W kwietniu tego samego roku od był się podobne wysiedlenia, w których brał udział ci sami Niemcy, a wśród nich Kopl.

Wincenty Wiśniewski, kowal z Krzepic, zeznaje m. in.: znał Kopla od czasu pierwszych wysiedleń rolników z Krzepic, tj. od czerwca 1941 r. Wyśledzenia dokonywano w ten sposób, że poszczególni członkowie komisji wysiedleńczej, z Kopfem na czele, wkraczali na teren gospodarstwa z bronią krótką i pozostawiali każdej rodzinie 5 minut czasu na opuszczenie mieszkania, nie pozwalając zabierać z sobą.

Konrad Rudlicki, stolarz z Krzepic, był w czasie akcji wysiedlenia bity przez Kopla, który żądał od niego pieniędzy. Kopl odebrał mu warsztat i mieszkanie. Warsztat został oddany Niemcom.

Ignacy Bielecki, rolnik z Krzepic, mówi o wysiedleniach w roku 1941. Kopl uderzył go prętem. Bielecki z całą rodziną został wywieziony na roboty w okolicę Wrocławia.

WSZELKIE PODSTAWY DO EKSTADYJCJI

Materiały tego śledztwa są zupełnie wystarczające do uzyskania ekstradykcji Kopla. Wedle wymagań Komisji Narodów Zjednoczonych, dowodem jest zeznanie dwóch świadków, co w zupełności wystarcza do wpisania go na listę przestępców. Zanim Polska Misja Wojskowa dla badań zbrodni niemieckich zażądała ekstradykcji Kopla, na terenie Niemiec zostały przeprowadzone dochodzenia, które potwierdziły, że obecny premier Kopl jest „naszym” Kopl-fem.

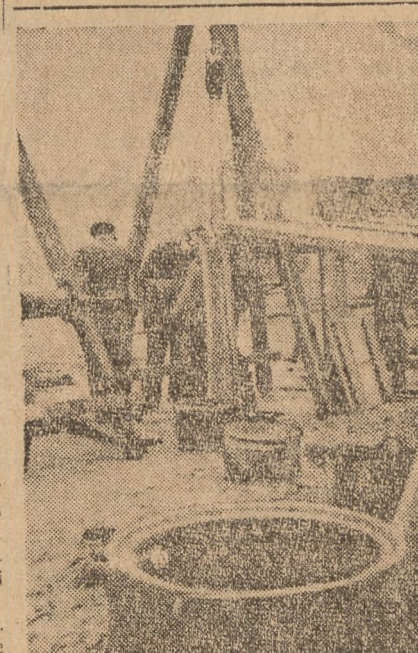
ANGLICY zaprzeczają jego winie. Dotychczas nie ma ze strony Kopla żadnych tłumaczeń. Nie był też ani razu przesłuchiwany. Władze brytyjskie wyrażają zdziwienie, dla czego dopiero teraz „wyskoczył” z Kopfem.

Butami i cytrynami uszcześliwi nas PCH

20 tysięcy par amerykańskich półbutów czarnych rzuci PCH w krótkim czasie na rynek.

Cena butów nie przekroczy 8 tys. zł. za parę.

170 ton pomarańcz i 100 ton cytryn przyjdzie pod koniec lutego na statku „Lewiatan” z Włoch. Owoce są importowane przez PCH i przez tę instytucję będą rozprowadzone.



2 szyby odważniacze osuszają teren, przez który przejdzie tunel trasy W—Z. Jest to niezbędne, bo na głębokości kilku metrów pod ziemią płyną całe strumyki. Na zdjęciu — szyb odważniaczą na roku Miodowej i Senatorskiej.

Olimpiada

Katastrofalna porażka hokeistów polskich w meczu bokserskim z USA

Socjalna obsługa API

St. Moritz 31.1. godz. 18.— (API) Drugi występ Polski już nie w turnieju olimpijskim i jeszcze nie w mistrzostwach świata zakończył się bardzo wysoką porażką 4:23. Amerykański team szybki, brutalny i doskonały w pierwszej tercji był dla nas dostępnym przeciwnikiem.

W międzyczasie mogliśmy nawet zobaczyć dwie bramki.

5:0 w pierwszej tercji krzywdzi nas, jednak w potopie dalszych bramek nie ma już sensu nawet usprawiedliwiać się.

Wrażenie najsilniejsze meczu to znów zupełnie co innego, mianowicie pełne dwie tercje awantur na boisku, w których obie drużyny brały bardzo intensywny udział.

Mecz Polska—USA, który odbył się na bocznym stadionie „Palace”, pobili rekord awantur Kanady ze Szwecją. Sędzia interweniował gwizdkiem, rekami, a raz o mało sam nie został obity przez amerykańskiego gracza. Drużyny walczące o krążek nie zapomniały okładać się kijami, a gdy i to nie skutkowało, brano się do pięści. W drugiej tercji, ponieważ sędzia spostrzegł naszą przewagę, mieliśmy na boisku prawie stale trzech graczy. W trzeciej tercji, gdy Amerykanie — czterech. Awantury zaczął właściwie Amerykanin Kirtane i skończył w pierwszej tercji opierając zbyt mocno i zbyt długo plecami o Marchewczyka. Krewki Polak już po gwizdku sędziego i po okrzykach widzów grzmotnął Kirtana kijem w plecy, który nie namyślając się długo, wymierzył Polakowi prawy prosty w nos. Obaj wyszli z boiska i z tą chwilą publiczność była świadkiem zaciętej i równorzędnej walki wręcz.

(Dokończenie na str. 6)

„KOLKA” WYGRAŁ ale nie z Pappem

Rewanżowe spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacją bokserską z Warszawy i Budapesztu zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

W w. muszej Kamiński zremisował z Boudim, który przewyższał go techniką i walką w zwarciu.

W w. koguciej Grzywacz uległ Bogasowi. Węgier wygrał tę walkę zdecydowanie. Grzywacz stosował za niskie uniki.

W w. piórkowej Bazarnik wyraźnie przegrał z Farkasem. Polak rozstrzygnął tę walkę z taktycznością.

W w. lekkiej Rademacher pokonał wysoko na punkty Ince. Węgier był w II r. do 7 na linach, a w III sędzia wyliczył go na stojąco do 9.

W w. półśredniej Chylich niestety zremisował z Martonem. Polak przeważał i wygrał wyraźnie co najmniej 2 punktami.

W w. średniej Kolczyński, znajdujący się w doskonałej formie, zdemolował Lanyego. Węgier był w II r. na deskach do 5 i 8, a w III do 5, 4 i 3, po czym poddał się.

W w. półciężkiej sędziowie skrzywdził Szymurę, przyznając mu remis w walce z Bene III.

W w. ciężkiej Klimecki zremisował, według sędziów, z Varga, chociaż wyraźnie przeważał przez całe 3 rundy.

Majątek Paderewskiego coraz większy

Przyjaciółka Hitlera oddala usługi spadkobiercom denuncjując zarządców majątku

Genewa, w styczniu.

W dwa lata po śmierci Paderewskiego, w r. 1943, w Szwajcarii wybuchł skandal. P. Simon Giron (z pierwszego męża de Pourtales), należąca jeszcze przed wojną do stałych gości jego pięknej posiadłości Riond-Bosson w Tolochenaz nad jeziorem Lemanskim, w bardzo niegrzecznym liście skierowanym do prezydenta Szwajcarii zarzucała ni mniej ni więcej, że skradziono testament, który jakoby Paderewski sporządził w r. 1929, po operacji, jakiej poddał się w Lozannie.

Shirley Temple już MA DZIECKO

SANTA MONICA (stan Kalifornii—USA) 31.1. (UP). Uroczą Shirley Temple, którą pamiętamy wszyscy z ekranu jako śliczną dziewczuszkę, urodziła wczoraj córeczkę. Shirley Temple ma już 19 lat. Córką będzie miała na imię Linda Susan. Shirley Temple wyszła za mąż w 1945 r. za aktora filmowego Johna Agara.

Postawiła też szereg ważkich zarzutów ówczesnemu zarządcy masy spadkowej, mec. Henry Valloton, który pociągnął ją do odpowiedzialności o zniesławienie. Pani Giron skazała została przez sąd genewski na miesiąc więzienia, podwójony zresztą (z zawieszeniem) w apelacji.

Pani Giron, wielbicielka Hitlera, co było powodem jej zerwania z Paderewskim przed jego wyjazdem w r. 1940 do Ameryki, podtrzymuje nadal swe zarzuty, narażając się na odsiedzenie zaaplikowanych jej dwóch miesięcy więzienia.

Przeprowadzono więc jeszcze raz dokładne śledztwo. Powołano biegłego z Lozanny, przysięgłego buchaltera Maurice Thibaud, któremu powie-

rzo zbadanie zarządu masą spadkową. Ogłosił on w tych dniach w prasie szwajcarskiej sprawozdanie, z którego wynika, że zarówno poprzedni zarządca masy spadkowej, a obecny poseł Szwajcarii w Brazylii, Henry Valloton, jak i jego następca Andre Baumgartner, w sposób całkowicie zadowalający wywiązali się ze swego trudnego zadania. Dzięki likwidacji niektórych obiektów udało się nie tylko spłacać długi i oczyścić hipotekę, lecz także przekazać poważniejszą kwotę na konto bankowe.

Majątek Paderewskiego, szacowany na 2-3 miliony franków, (ponad 130 tys. dolarów), uległ znacznemu zwiększeniu i spadkobiercy jego oraz jego siostry, p. Wilkowskiej, będą mogli na podstawie przechowywanych rachunków każdej chwili stwierdzić, jak starannie zarządzana była masa spadkowa.

W obecnym stanie rzeczy p. Wilkowskiej, wzgl. jej prawnemu spadkobiercy przysługiwałoby prawo jedynie do 4/6 spadku, podczas gdy dwie pozostałe części przypadłyby stryjecznemu rodzeństwu. Ponieważ chodzi tu o znaczne bądź co bądź sumy, sprawa ta budzi w Szwajcarii zrozumiałe zainteresowanie.

Szum, jaki powstał ostatnio wokół spadku po Paderewskim, jest tym bardziej niezrozumiały, iż przypada właśnie na okres, kiedy miasto Morges, w którego pobliżu znajdowała się posiadłość Paderewskiego, czyni przygotowania do wystawienia naszemu wielkiemu rodakowi pomnika.

Tydzień Warszawy

NIE wszyscy cieszą się, że jest tak ciepło. Magazyny przygotowane na przyjęcie lodu, świecą pustkami. Latem nie będziemy mogli pić orszad, „prosto z lodu”. A mrozi zapewne już nie będzie, bo żaby powylazły ze swych kryjówek.

W Warszawie mógł być wypłoszyć szum maszyn, trzask pneumatycznych swirów i huk wybuchów. Trasa W-Z wylania się do Brackiej. WDO wydobywa z gruzu miliony cegieł.

Z Niemiec przysłali Polacy nowe maszyny do oczyszczania cegieł z Francji otrzymamy części zamienne dla „Chaussonów” drogą lotniczą. Być może, Tempa. Tempa.

„Film Polski” również się spieszy. Szybko zdąży „Jasne łany” z ekranu, a szybko dąży nowy film polski „Stalowe serca”. Czy dobry — przekonamy się wkrótce.

Zdania będą na pewno podzielone. Natomiast w sklepach spożywczych będzie można wkrótce z całą pewnością, sprawdzić, czy nabywane jaja są świeże. „Skrzynki świeżości” będą o tym sygnalizowały.

Nowe sygnały świetlne na rogu Marszałkowskiej i al. Jerozolimskich zabudują wkrótce o to, by utrudnienia miłośnikom nie koncentrowały się wyłącznie na rogu Nowego Świata i al. Sikorskiego. Nauka przechodzenia przez jezdnię napotyka na trudności. Może należało by zainstalować megafony, jak na wielkim balu: „para za parą przechodzi”. Wywieszona na licznym balach publiczność zna się na tym.

Nasi hokeiści tańczą jednak na lodzie w Saint Moritz. Wiedeński walc wypadł wcale, wcale. Pokonaliśmy Austriaków w stosunku 7:5. Ale amerykański swing przegraliśmy 23:4.

Tylko niech nikt nie próbuje po tej nowinie powiedzieć się z rozpaczy na młodych drzewkach, posadzonych w styczniu przez Wydział Ogrodniczy. Szkoda drzewek, posadzonych o tak niezwykłej porze. Poza tym są rzeczy przyjemne, których nie warto zbywać się.

Na przykład potaniał węgiel i możemy sobie napać w piecu tak, że będzie gorąco, jak w Afryce, lub w wielu biurach. Albo jeszcze inna przyjemna wieść: Opracowuje się cennik za usługi krawieckie. Ubiemy się tanio, elegancko i pojedziemy do jednego nowego teatru — „Teatru Klasycznego”.

EWAS



Często gdy wychodzę z domu do pracy spotykam na zakręcie ulicy starszą, siwą kobietę, która karmi gołębie. Dzisiaj zatrzymał się przy niej jakiś podejrzanym przy amaryntowym od wódki nosem i oświadczył: „Dziecko był pan lepiej użłata na wychowanie, a nie gołębie tu podkarmiać”. Odszedł chwiejnym krokiem, spłoszone ptaki powróciły po chwili do śniadania z okruszków chleba, poki ich nie przepłoszył tabun chłopców wybiegających z pobliskiej szkoły. Dzieci umyślnie ploszyły gołębie i pobięły sobie dalej.

Prawda, jaka to znana i pospolita scena z ulic naszego miasta? Płak zwracający uwagę kobiety, która karmi ptaki, a z pewnością wykarmiła już i dzieci na dorosłych ludzi. Podobne uwagi słyszą często miłośnicy psów, najczęstszą tacy, którzy kochają własne dzieci i lubią zwierzęta wśród których ich dziecko wychowuje się.

Stosunek do zwierząt mówi o cywilizacji danego kraju. Skrzywdzić zwierzę — obchodzić się nieludzką z koniem, psem, ptakiem, kotem — to w krajach, gdzie już oddawna nie ma analfabetyzmu i kradzieży — uważane jest za przestępstwo równie skrzywdzeniu człowieka.

Jeśli w naszym społeczeństwie widać jeszcze często ślady dziesiętna obyczajów naskutek wojny i jeśli spotykamy się z okrucieństwem

wobec zwierząt pośród starszych — piętnując je, kładźmy wielki nacisk na wychowanie dzieci i młodzieży w prawach miłości i poszanowania zwierząt. Na ogół dziecko garnie się do zwierząt i jeśli jest dla nich okrutne po okresie kiedy jeszcze nie mogło zrozumieć swego postępowania — bądźmy pewni, że nauczyło się tego od starszych i otoczenia.

Pogłębiajmy w dzieciach zainteresowanie zwierzęciem, uczmy je do brego obchodzenia się ze zwierzętami. Pamiętajmy, że nienadają ludzi do brych dla bliznich a okrutnych dla zwierząt. Są tylko ludzie okrutni.

Potrąca dnia

Kilo boczek wędzonego ugotować na wolnym ogniu w takiej ilości wody, aby boczki były przykryte wodą. Dodać 2 łyżki bulionu, korzenie i jarzyny (4 marchwie, 1 pietruszka, 1 cebula, kawałek selera, ziele angielskie, kilka ziaren pieprzu, trochę majeranku). Boczki, jakkolwiek nie ma być surowe, nie powinien się za bardzo przegotować, ponieważ wtedy traci na smaku. Rosół, w którym gotowano boczki, można użyć jako doskonałą podstawę do grochówki, a sam boczki, gdy ostygnie, pokroić w plasterki, posypując je cieniutko mieloną papryką.

Da - ha

Alarm powodziowy na Żuławach

Fałszywy - Ostatni

W ŚROD osadników rolnych, na osuszonych terenach Żulaw gdańskich, rozszalała się niedawno alarmująca wieść o zbliżającej się powodzi i powrocie wody na osuszone tereny.

Powodem tej wiadomości, która wywołała wielkich popłochów wśród mieszkańców Żulaw, było zalanie wodą około 400 hektarów ziem. Na Żulawach zaczął się popłoch, a ludność rozpoczęła już przygotowania do ewakuacji.

Na skutek tych zatrważających wieści, przybyła na Żulawy specjalna komisja, która stwierdziła, że alarm jest całkowicie bezpodstawny, i że nie istnieje najmniejsza groźba powodzi.

Stwierdzono, że roboty wodno-melioracyjne znajdują się w zupełnym porządku, a zalany przez wodę teren nie był objęty planem melioracyjnym i należało się spodziewać, że z chwilą pierwszych roztopów, zostanie zalany.

Po kategoriycznym stwierdzeniu przez komisję, że Żulawom nie grozi niebezpieczeństwo drugiego potopu, alarm odwołano, a osadnicy rozpakowali swoje przygotowane do rejtary — kufry.

ZURYCH, w styczniu

— Ręce do góry! — zawołał młody człowiek, przedstawiając się po przez pakownię do urzędu pocztowego Zollikon (Szwajcaria), podczas gdy jego wspólnik wszedł do części

Alarm powodziowy na Żuławach

Fałszywy - Ostatni

W ŚROD osadników rolnych, na osuszonych terenach Żulaw gdańskich, rozszalała się niedawno alarmująca wieść o zbliżającej się powodzi i powrocie wody na osuszone tereny.

Powodem tej wiadomości, która wywołała wielkich popłochów wśród mieszkańców Żulaw, było zalanie wodą około 400 hektarów ziem. Na Żulawach zaczął się popłoch, a ludność rozpoczęła już przygotowania do ewakuacji.

Na skutek tych zatrważających wieści, przybyła na Żulawy specjalna komisja, która stwierdziła, że alarm jest całkowicie bezpodstawny, i że nie istnieje najmniejsza groźba powodzi.

Stwierdzono, że roboty wodno-melioracyjne znajdują się w zupełnym porządku, a zalany przez wodę teren nie był objęty planem melioracyjnym i należało się spodziewać, że z chwilą pierwszych roztopów, zostanie zalany.

Po kategoriycznym stwierdzeniu przez komisję, że Żulawom nie grozi niebezpieczeństwo drugiego potopu, alarm odwołano, a osadnicy rozpakowali swoje przygotowane do rejtary — kufry.

FUHRERPRINZIP

DOPROWADZAŁ SILNYCH I SŁABYCH do kradzieży

Dwu urzędników szwajcarskich skazanych za włamanie do urzędu pocztowego

ZURYCH, w styczniu

— Ręce do góry! — zawołał młody człowiek, przedstawiając się po przez pakownię do urzędu pocztowego Zollikon (Szwajcaria), podczas gdy jego wspólnik wszedł do części

biura, przeznaczonej dla interesan-

tów. W minutę później rabusie zniknęli wraz z kasą pocztową — 19.607 franków (około 4.900 dolarów), przeważający przedtem łączność telefoniczną. Wsiadłszy do czekającej taksówki, pojechali na miasto, by podzielić się zdobyczą. W dwa dni później zostali aresztowani, a teraz skazani na 8 i 7 lat więzienia.

O BAJ są dziećmi przyzwoitych rodziców i do przestępstwa nie skłoniła ich niedza. Starszy, 28-letni, zarabiał 700 fr. miesięcznie, młodszy — 21-letni — 630 franków. Starszy władał trzema językami: w słowie i piśmie, miał wykształcenie handlowe, był przystojny, miał wzięcie. Miał zarazem jakąś chorobliwą ambicję i pragnienie wybitności. Dobry żołnierz, rychło został porucznikiem, jednakże zapalenie płuc przerwało jego karierę.

Wspólnik jego jest typowym słabuszkiem. W swym wspólniku widzi uosobienie swoich ideałów: świadomość celu, ambicję, egocentryzm i taką brutalność, że nawet władze wojskowe określają jego stosunek do podwładnych, jako twardy.

Później w sądzie powiedział: „On jest urodzonym przywódcą. Uświadomił mi to sobie, ubóstwiałem go i podporządkowałem się mu”. To podporządkowanie się silniejszej indywidualności było typowym podłożem w Szwajcarii, poddanej silnym wpływom nazistowskim. To dzięki im „słabuszki” przed paru laty uderzył w twarz nieznanemu mu Żydu.

Z aresztu śledczego napisał następujące słowa: „Ze Szwajcaryi są mniej wartościowym narodem, wiem już od wielu lat... Nienawidzę tych krowarzy, aczkolwiek jestem urodzony w Zurychu...”. Aczkolwiek dziś tłumaczy wszystko więzieniem psychologicznym, że tego rodzaju zwroty obrazowały sposób jego myślenia.

Temu 21-letniemu młodzieńcowi nie wystarczał zarobek przeszło 150 dolarów — miesięcznie! I wraz ze swym przywódcą miał nadzieję przez pozyskanie większej sumy „dojść do władzy”. Już w 1946 uświłowali urzędy i ten sen, rozbijając szły, na wystawie i kradnąc wystawione tam przedmioty. W ciągu paru tygodni obrabowali w ten sposób 9 wystaw, unosząc łącznie wartości blisko 7000 franków.

Przykład ten jest jaskrawym wyrazem swego rodzaju psychozy oraz prądów destrukcyjnych, nurtujących młodzież kraju, który z wojny wyszedł obronną ręką.

Napad na Mickiewicza 4 Cyganów

W Pruszkowie aresztowano z polecenia prokuratury bydgoskiej Zygmunta Brukwickiego i Sylwestra Zygmunta. Aresztowani zorganizowali szajkę, składającą się z 4 cyganów, która dokonała krwawego napadu na rolnika, Józefa Mickiewicza, mieszkańca wsi Debówko Nowe, w powiecie Wyrzyskim.

Cyganie, Józef Buriański, Michał Sander oraz bracia Jan i Maks Frantowie, namówieni przez Brukwickiego i Zygmunta, włamali się w noc do mieszkania i kłami zmasakrowali rodzinę Mickiewicza, składającą się z 5 osób.

Po obrabowaniu Cyganie zbiegli, zostali jednak aresztowani w pocągu.

2,5 miliona przejdzie przez Szczecin

S lan eksploatacji portu szczecińskiego w 1948 roku przewiduje niemal czterokrotne zwiększenie obrotów portowych w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Eksport węgla przez Szczecin wyniesie półtora miliona ton. Przeladunek na statki odbywać się będzie na czterech nadbrzeżach: Kaszubskim, Górnośląskim, Huku i Arsenale. Na miesiąc kwartału przewiduje się eksport 250.000 ton węgla, a w następnych trzech po 400.000 ton.

Import rudy ze Szwecji i pirytów zaplanowano na przeszło 800.000 ton. Przeladunek zaś towarów drobnicowych, których brak port dotąd dokliwie odczuwał przewidziano na 275.000 ton.

Poza tym przewidziany jest znaczny eksport drzewa oraz import paliw płynnych i inwentarza żywego.

Rajski ogród niesie nieszczęście Meksykańczyk woli ślepnąć niż umierać z głodu

RZECZ dzieje się w Meksyku w okolicy rzeki noszącej dźwięczną nazwę Tapisała. Podróżnicy przybywający w te strony ma wrażenie, że dostali się do raju. Po obu stronach rzeki ciągną się obszary porośnięte stoczkami niezwyklej piękności. Są tam stoczeki o kwiatach białych jak śnieg. Od bieli ich odbijają szkarłatne plamy innej odmiany. Opodal widnieją kwiaty koloru szafrań. Tysiące egzemplarzy orchidei, z których każda kosztowałaby w Nowym Jorku 25 dolarów. Gdy kończą się te kwiecieńskie pola, podróżnicy napotykać na swej drodze gaje cytrynowe i pomarańczowe, drzewa bananowe, plantacje trzcin kukurzy, melonów, tytoniu i wrzeszcz krzewy kawowe.

Podróżni pod urokiem tego piękna i bogactwa natury przekonani są, że ta kraina miodem i mlekiem płynąca posiada najszczęśliwszych mieszkańców. Cóż za krwawa ironia! Ow raski krajobraz kryje najstraszliwszą klęskę, jaka jest udziałem człowieka. Żrąca w tych okolicach choroba oczu uczyniła ślepych wszystkich nieomal tubylców. Choroba ta nosząca nazwę Oncholerciasis, przenoszona jest przez muchy, legające się na krzewach kawowych. Muchy owe roznoszą mikroby, które przez ukąszenie przedostają się do krwi. Mikroby te tworzą wrzody na tkance ocznej i niszczą ją doszczętnie, powodując ślepotę.

Widok osiedli, w których 100 procent ludzi dotkniętych jest tą chorobą, jest wstrząsający. Ekspedycja lekarzy szwajcarskich stanęła bezradna wobec ogromu zadania. W niektórych wypadkach w początkowych stadiach pomaga operacja. Radykalnie jednak zaradzić zlu mogłoby jedynie usunięcie przyczyny choroby. Oznaczałoby to zniszczenie plantacji kawy.

A na to nieszczęście Indianie nie chcą się zgodzić, gdyż byłoby to równoznaczne z pozbawieniem ich środków egzystencji.

Ekspedycja lekarska wyjechała nie uzyskawszy pożądanego wyniku. Wyjechała żegnana uśmiechami i przyjaznymi słowami prymitywnych ludzi, którzy w strasliwym swym nieszczęściu potrafili zachować pogodę ducha.

19 lutego obraduje Bizonia

LONDYN 31.1 (obsł. wł.) Korespondent dyplomatyczny radia brytyjskiego dowiaduje się, że rozmowy trzech mocarstw w Londynie w sprawie Niemiec rozpoczyna się 19 lutego. Natychmiast po ustaleniu porządku dziennego. Wielka Brytania roześle zaproszenia do Francji i Stanów Zjednoczonych.

STASSEN DZIAŁA

Taft i Dewey w niebezpieczeństwie

PO zapowiedzi Eisenhowera, że wycofuje się z rozgrywek wyborczych o stanowisko prezydenta, uważa opinii publicznej została skupiona na walce między pozostałymi kandydatami republikańskimi.

Zwraca się uwagę na to, że Stassen czyni wszystko, aby poprawić swą sytuację przed konferencją wyborczą republikańską, która odbędzie się w Filadelfii. Wobec tego, obserwatorzy dobrze poinformowani, przypuszczają, iż na konferencji tej dojdzie do walki nie między dwoma, a między trzema kandydatami republikańskimi. Zdaniem wielu osobistości, szanse Stassena na tej konferencji nie byłyby mniejsze, aniżeli szanse Dewey'a i Tafta.

Taktyka Stassena polega na tym, że na razie nie rusza on Dewey'a, którego koncepcje polityczne są nad wyraz mętne, a podejmuje ataki przeciwko Taftowi, uznanemu przywódcy starej gwardii republikańskiej. Pierwszym przejawem tej taktyki Stassena było to, że stanął on do współzawodnictwa o uzyskanie nominacji republikańskiej w rodzimym stanie Tafta — Ohio. W świetle tradycji amerykańskich było to posunięcie rewolucyjne.

Obecnie Stassen, atakując pozycję Tafta w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej, jawnie stara się doprowadzić do podważenia stano-

wiska tego kandydata w partii republikańskiej.

Szczególnie ostro zaatakował Stassen oszczędnościowe tendencje Tafta w odniesieniu do planu Marshalla, stwierdzając, że USA mogą pozwolić sobie na 20 miliardowy program pomocy Europie.

Postrach

Wygląda na pozór zupełnie niewinnie. Ot — zwykły pan w średnim wieku z niebieskimi oczami i rudą, rzadką brodką. Przychodzi do sekretariatu redakcji i chce się widzieć z naczelnym redaktorem. Na tyłach Redaktor przerywa ważną konferencję, wychodzi na korytarz i rozpoczyna się taki mniej-więcej dialog:

— Panie redaktorze, mam wspaniały artykuł! Nigdzie nie było Szlagier!

Redaktor patrzy na drobnym maczkiem zagrzymlony rękopis, wzdycha i mówi:

— Zobacze. Niech pan przysiedzie za parę dni.

— Nie mogę. Do ręki dwa „kawalki” — i już odchodzę.

— Przecież to nie salceson, że bym kupował na ciemno. Niech pan przysiedzie...

— No, to półtora — niech stracę!

— Ależ, panie...

— Pięćset złotych — i już mnie nie ma.

— Ja nie ma —

— No, to pożycz pan 100 złotych na papierosy.

Redaktor pożyczka, albo nie i zapowiada w sekretariacie, że o ile jeszcze raz... etc. A rękopis idzie do kosza.

Czasem przynosi wiersze. Każdy składa się ze słów na jedną literę, w rodzaju: — Sonnambuliczny Sie fan stania się w stodole... — albo: Rudy Rajat rozkazał ruchem rąk jego rysta...

Odwiedza po kolei wszystkie moździerze redakcyjne, a wyczerpujący te — zaczyna od początku. Ma w swojej teczkę artykuły na wszystkie tematy. Wszystko wie. Natychmiast odpowie na każde pytanie. Tylko jednego, niestety, nie umie: pisać. A tak bardzo chce... FRED

W gabinecie dr Marka

Ostrożnie z talkiem!

JAK bardzo na pozór blade i nieznające szczegóły postępowania chirurgicznego, mogą decydować o dalszych losach chorego, świadczą świeżo poczynione spostrzeżenia dr. Roberta z Ameryki.

Roberts zainteresował się pacjentkami, które skarżyły się na nieplodność, a w wywiadach podawały, że miały przed kilku, a nawet kilkunastu laty usuwany wyrostek robaczkowy. U pacjentek tych dr. Roberts znalazł guz zapalny trąbki jajowej. Guz zamykał drogę jajeczka do macicy i nie pozwalał na zapłodnienie. Chorobę rozpoznano, jako ziarniniaka gruczołowego. Ku zdumieniu Roberta, po usunięciu guza i zbadaniu jego skrawków pod mikroskopem znalazł no, oprócz wszelkich cech przewlekłego procesu zapalnego, jaki wywołuje zwykłe gruźlica, liczne drobniutkie ziarenka podwójnie zaiamujące światło.

Zaintrygowany tym uczony poddał tkanek z owymi ziarenkami badaniu mikrochemicznemu. Analiza ustaliła ponad wszelką wątpliwość obecność krzemu, a więc pierwiastka, wchodzącego w skład wielu minerałów.

TALK JEST SZKODLIWY

Jeszcze dwóch pacjentów zgłosiło się do dr. Roberta w 11 lat po operacji wyrostka robaczkowego. Pokazywali oni zgrubiałą, bolesną bliźnię operacyjną. Dr. Roberts wyciął bliźnię i pod mikroskopem znalazł ziarenka krzemu wśród tkanek i guzowatej budowie...

Skąd jednak ziarenka krzemu w tkance? Poszukując źródła tego zjawiska i jego związku z przebytymi operacjami, Roberts doszedł do wniosku, że nie innego nie może być przyczyną tego powikłania, jak tylko... puder talkowy używany do przesypania rąkawkic chirurgicznych.

Jak wiadomo bowiem talk jest mikiem, kruchym łatwo dającym się sproszko-

wać minerałem i w tej postaci dosko- nym środkiem do konserwacji przedmiotów gumowych. Daje on równocześnie skórę operatora jak i gumie poślizg konieczny do wciągania gumowej rekawiczki na rękę. Podstawowym pierwiastkiem w budowie chemicznej talku jest, tak jak i wielu innych minerałów, krzem.

TRZEBA GO ZASTĄPIĆ

Uczni amerykańscy Lee i Lehman potwierdzili doświadczalnie spostrzeżenia i przypuszczenia Roberta. Małe nawet ilości talku, wprowadzone do jamy brzusznej zwierząt doświadczalnych, powodowały silne podrażnienie otrzewnej, odczyn zapalny i wzrost między jelitami.

Kiedy już szkodliwy wpływ talku używanego do rekawiczek chirurgicznych został ponad wszelką wątpliwość stwierdzony, badacze ci poczęli poszukiwać środka, który mógłby zastąpić talk, posiadając jego dodatnie strony, nie wywołując szkodliwych następstw po operacji. W tym celu spreparowano środkami chemicznymi i fizycznymi puder z krochmalu w ten sposób, że mimo procesu sterylizacji w wysokiej temperaturze zachowywał on wszelkie cechy fizyczne talku. Przy dostaniu się do otrzewnej puder taki wchłaniał się całkowicie, nie dając żadnych odczynów chorobowych. Drugi podobny środek spreparowali z mączki żelatynowej Lowel i Wise.

Zanim środki te będą wyprodukowane i rozpowszechnione w dostatecznej ilości, troską operatorów i personelu pomocniczego jest używanie talku tak ostrożnie, aby nawet minimalne jego ilości nie dostawały się do jamy, zwłaszcza przy brzusznych operacjach.

Dzięki odkryciom Roberta chirurgia będzie mogła uniknąć w przyszłości rzadkich wprawdzie lecz poważnych powikłań pooperacyjnych.

Dr. Marek

PANI DZIUBA NA BALU



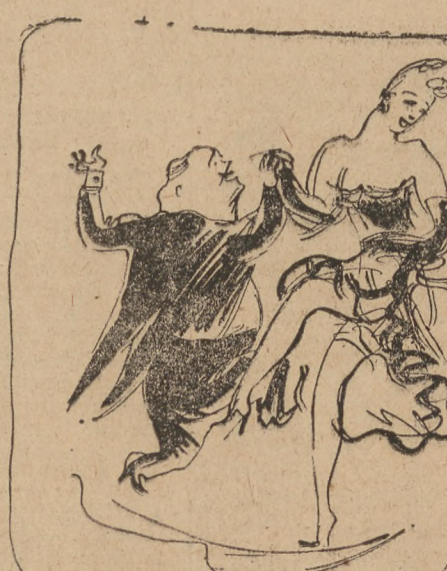
Zabrałam ze sobą Ciapiusia.



Od progu owionęła nas atmosfera zabawy. Ciapius nie mógł się znieść.



A jednak stolik był zarezerwowany (Ciapius zadowolony).



Byliśmy najpiękniejszą parą (Ciapius szaleje).



Pod koniec zabawy była mała nieprzyjemność (przyszła znowu Ciapiusia).

Anegdota

ROZNICA
(Moskwa)

— Jaka jest różnica między pomocą Stanów Zjednoczonych a pomocą Pogotowia Ratunkowego?

— 2 —
— Jeżeli się ktoś zwróci o pomoc do pogotowia, to mu przysyła lekarza. Jeżeli się ktoś zwróci o pomoc do Stanów Zjednoczonych, to mu przysyła doktrynę.

NA TRASIE
W-Z

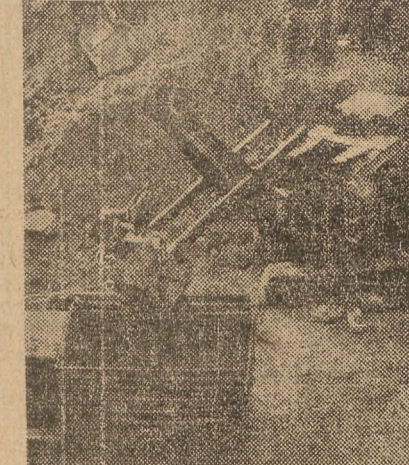
Trasa W-Z przebiega się przez wsi. Robotnicy przy pomocy pneumatycznych świderów — kruszą ziemię gruzów.



Wózki napelniają się szybko gruzem. Pojedzie on aż na Kępe Potoczne.



Mała lokomotywa ciągnie bez trudu kilka wagonów pełnych gruzu.



Również i samochody wywożą gruz. Kopalnia napelnia je szybko. Wszędzie maszyny, maszyny.



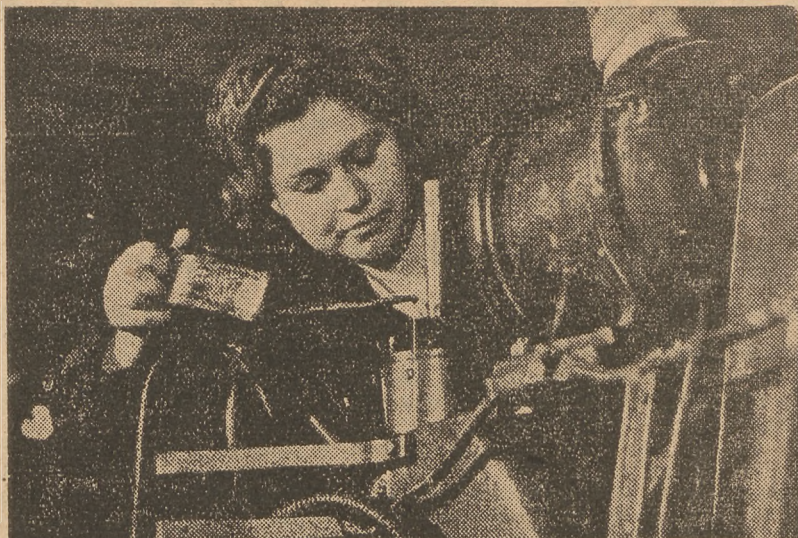
Dni wiaduktów Pancera są już połączono. Rozbija go i materiał wybuchowy, i maszyny i ludzie.



Tu, na rogu Miodowej i Kapturowej, będzie się wjeżdżało do tunełu. Teren już oczyszczono, można już przystąpić do kopania.

Jak powstają pantofelki

Praca, od dawna, jest fotogeniczna



Ze praca jest fotogeniczna, o tym przekonaliśmy się dawno, zanim jeszcze pisma codzienne poczęły organizować konkursy na ten temat.

Ale kłóby mógł przypuszczać, że praca napozór tak nieefektywna jak cholewkarstwo, może być tak „fotogeniczna”, jak wykazuje zdjęcie z fabryki obuwia „Burewestnik” w Moskwie.

Bohaterką jest młodziutka robotnica tej fabryki — Maria Lewczenko, która wykazała tyle inicjatywy, pomyślności i sprawności, że powierzono jej szkolenie młodych adeptów tego rzemiosła.

Cholewkarstwo jest rzemiosłem, które w Polsce było mało popularne. W okresie przedwojennym cholewkarstwo podobnie jak czapnictwo było zawodem niemal wyłącznie uprawianym przez chałupników żydowskich, w rodzinach tych chałupników zawód przechodził przeważnie z ojca na syna.

Przy rozwoju fabrykacji mechanicznej obuwia, cholewkarstwo przestało być sztuką, a stało się produkcją fabryczną. Powstały szkoły zawodowe, i stwierdzono przy tym, że o wiele więcej zdolności w tym kierunku przejawiają dziewczęta niż chłopcy.

Rodał



O STWIERDZENIE OJCOSTWA

aż 20-tu potomków toczy się wielki proces w Paryżu. Marcel Bousac, „król tekstylii” znany na terenie Polski przed wojną jako jeden z potężniejszych kapitalistów w Związku Radzieckim, ma jedną z najbardziej znanych stajni wyścigowych. Perłą tej stajni był ogier „Pharis”. Podczas wojny Niemcy wywieźli wszystkie konie Bousaca z „Phariseem” na czele. „Pożyczili” sobie klacze czystej krwi od barona Rotschilda, Agi Khana, Hennesy i Ster — „Pharis” zaś stał się w przeciągu 4-5 lat ojcem 20-tu wspianych żrebaków.

Po wojnie wychodząc z założenia, że ogier nie mógł bez jego pozwolenia być używany do reprodukcji, Bousac odmawia stwierdzenia w dokumentach ojcostwa „Pharisa”. Jedynym w swoim rodzaju proces postara się rozwikłać ta ciekawa i skomplikowana sprawa.

RZĄD PRZECIWKO
DEUM SUKNIOM

Ministerstwo Przemysłu i Handlu we Francji zwróciło się z bardzo uprzejmym pismem do syndykatu tak zwanej „Haute Couture” — najwyższej klasy krawiectwa, dyktującego modę, — z apelem o zmianę pomysłów na modele z powodu braku we Francji przedmiotów pierwszej potrzeby, co koliduje z projektami sukien, których obwód nieraz wynosi 40 metrów.

Prezes syndykatu odpowiedział również uprzejmym pismem, że 1) tylko niektórzy krawcy przekroczyli granice rozsądku, 2) obowiązkiem „haute couture” francuskiej jest błądzić na cały świat oryginalnością i śmiałością mody, 3) prasa rozdmuchała nadmiernie całą tę sprawę, 4) będąc dobrymi patriotami krawcy są przede wszystkim krawcami. Na zakończenie prezes oświadczył, że weźmą pod uwagę dezyderaty Ministerstwa, ale nie obiecuje.

FANTAZJE MULTIMILIONERKI

co najmniej przesadzone. Barbara Hutton, obecnie księżna Trubecka, przyjechała do Szwajcarii. Przebywała tam eks-mistrz tenisowy, Niemiec, Gottfried von Cramm. Barbara Hutton przesiadała mu do hotelu: kosz orchidei, tuzin koszul jedwabnych, spinki złote z brylantami i kołpertę z milionem franków, to wszystko z krótkim napisem: „Menu Ukochanemu”. Księżę Igor Trubecki nie jest podobno zachwycony tym „sentymalizmem” swojej żony.

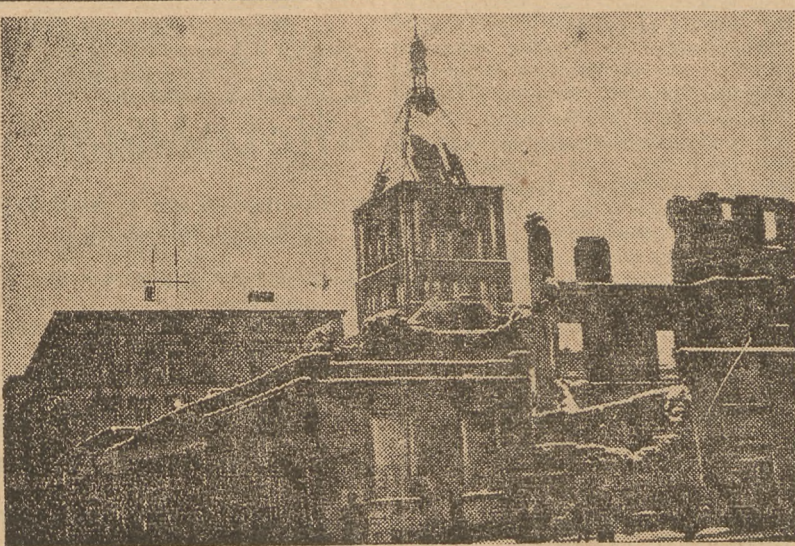
DOWIEDZIAŁ SIĘ,
ŻE JEST NIEMOWĄ

Znany pisarz francuski Valery Larbaud przed 10-ciu laty usunął się z życia towarzyskiego z powodu złego stanu zdrowia. W ostatnim tygodniu dostał kilka listów z powinszowaniem z powodu odzyskania głosu. Okazuje się, że jeden z dzienników paryskich podał do wiadomości, że Larbaud, dzięki jakiejś nowemu wynalazkowi amerykańskiemu, wyleczył się i przestał być niemową. Pisarz, przeczystawszy powinszowania, oczywiście zażądał od dziennika, aby tylko na kilka chwil.

5 lat temu
zwyciężył Stalingrad
WALKĄ
Dziś zwycięża pracą

W skarbcu stalingradzkiej Rady Miejskiej znajduje się ciekawa kolekcja: obok stalowego miecza króla angielskiego z napisem: „Mieszkańcom Stalingradu — twarde jak stal”, leży tarcza negusa abisyńskiego i sztandar robotników norweskich, a dalej rozmaite dary z USA, Francji i wielu innych państw. Wszystko to są dary nadesłane jako wyraz uznania i podziwu dla bohaterskiego miasta.

Dnia 2 lutego mija 5 lat od chwili, gdy rozległ się ostatni wystrzał w wielkiej bitwie o Stalingrad. Bitwa ta, która zakończyła się zwycięstwem jednej z najsilniejszych armii niemieckich, była wyrazem początkiem zagłady III Rzeszy, przyniosła ocalenie całej Europy.



Akcent poznański — zalety poznańskie

Koszalin czysty, aż do przesady

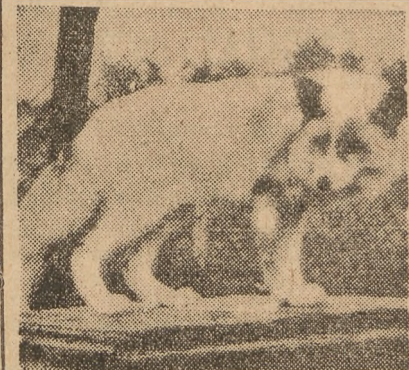
TANIO I MIESZKANIA

Warto pojechać

Gdy przyjechałem do Koszalina i chciałem dostać się do Starostwa, pierwszy napotkany przechodzień objaśnił mi tak:

— Pójdiesz pan bez ten podwórek, nie? Zaś, ale na lewo i dych prosto, nieprawda?

Wtedy już wiedziałem nie tylko, gdzie jest gmach Starostwa, ale i z kim mam do czynienia. Mowa zresztą „poznańska”. Rzeczywiście w Koszalinie przeważa ludność z poznańskiego, zwłaszcza z okolic Gniezna. Może dlatego, pod czujnym okiem starosty Dobrzyckiego, również gnieźniaka, Koszalin rozwija się rzetelnie i pracuje solidnie, „po poznańsku”.



**Ten lis
za 100.000 zł**
Kuśnierze się skarżą
ale kupują

Sto tysięcy po raz pierwszy, sto tysięcy po raz drugi, sto tysięcy po raz trzeci.

Dwa srebrzyste lisy przechodzą na własność jednej z firm poznańskich.

Mała sala Centralnego Zarządu Niechętności Ziemi przy ulicy Nowogrodzkiej zgromadziła kuśnierzy z całej Polski na licytacji lisów srebrzystych.

Nie ma tu ani zielonego stołu, ani przestrzennej sali. Prowadzący licytację uderza w zwykłą szklankę zamiast dzwonka. Skór lisich nie ma na sali. Czekają w sąsiednim pokoju na swoich przyszłych właścicieli.

Przed licytacją mógł je obejrzeć każdy. Teraz tylko katalogi z oznaczonymi numerami przypominają kupcom 3 rzedę srebrzystych futer. Prowadzący licytację entuzjastycznie się najbardziej chce wyciągnąć jak najwyższą cenę. Widzi ze swojego stoła ożywione twarze kupców, śledzi podnoszące się w górę ręce. Każda ręka podbija cenę o 2, o 3, o 5 tysięcy.

— 50 tys. po raz drugi! Kto daje więcej. — Prawie krzyczy. Ceny rosną.

Właściciel jednej z firm warszawskich jest nastrojeny pesymistycznie. „Te lisy będą u nas długo leżały. Tak było w zeszłym roku, tak będzie i teraz. Odmaluję mi sytuację rynku kuśnierskiego w ciemnych kolorach. Według niego podaż jest większa niż popyt. Różnica jest wprawdzie niewielka i dlatego ceny utrzymują się jeszcze na pewnym poziomie, ale...

Tak twierdzą właściciele firm kuśnierskich. Ale lisy kupują.

Franklin Roosevelt, ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, zaraz po zakończeniu tej wielkiej bitwy depeszerował do generalissimusa Stalina:

„162 dni epickich walk, które na zawsze rozstrzygnęły wasze imię i zdecydowały o waszym zwycięstwie, uroczyste świętujemy dziś przez Amerykanów, stanowiąc będzie najpiękniejszą kartą historii narodów zbitych w tej wojnie przeciw hitleryzmowi i jego zwolennikom”.

A Francuzi stali do żołnierzy radzieckich entuzjastycznie, pełne uznania i zachwytu słowa:

„Wasze dalekie miasto stało się naszym sztandarem, jest ono przykładem dla nas wszystkich”.

Nie było zaskakaniem, gdzieby nazwa Stalingradu nie kojarzyła się z pojęciem walki do ostatniej kropli

krwi i bohaterstwa ponad ludzką miarę.

Ze Stalingradem łączyli swoje nadzieje polscy partyzanci, powstańcy Tito w górach Jugosławii, francuski ruch oporu.

Od tego, czy bohaterowie w pionym mieście zdołają dość długo wytrzymać napor wojak Patusa, zależały przecież losy już nie tylko Związku, ale Europy i całego świata...

Zwycięstwo pod Stalingradem było całkowite i zrodziło ono zwycięstwo berlińskie — ostateczny pogrom hitleryzmu.

Ale Stalingrad... Stalingrad życiem prawie przypaść do zwycięstwa, pozostały z niego tylko ruiny, stosy gruzu i sterczące tu i ówdzie szkielety spalonych budowli. Niemcy spalili lub wysadzili w powietrze 40 tys. domów.

Podobnie jak to było ze spaloną Warszawą zastanawiano się początkowo, czy odbudowa Stalingradu jest w ogóle możliwa i celowa i czy nie należy wybudować nowego miasta na nowym miejscu...

NA NOWO — DO ŻYCIA

Ale Stalingrad, pod którego murami dwukrotnie (bo i w r. 1918) rozstrzygały się losy Związku Radzieckiego, był zbyt drogi dla całego kraju, aby łatwo można się było wyrezygnować z jego odbudowy.

Zanim jeszcze umilkły działa, zanim zapadły jakieś decyzje w tej sprawie, samorzutnie stanęły do pracy ochotnicze grupy mieszkańców Stalingradu, a za nimi podążyły drużyny ze wszystkich stron Związku Radzieckiego, uważając za honor dla siebie udział w odbudowie bohaterskiego miasta.

Minej pięć lat, wypełnionych nieefektywną i zmarną pracą, którą tak dobrze znają mieszkańcy zniszczonych miast Polski. Choć wiele pozostało jeszcze do zrobienia, dziś miasto, które zdawało się na wieki obrócone w gruz, żyje znowu pełnią życia. (Odbudowano połowę ogólnej liczby domów mieszkalnych). Dymią komin fabryk. Już pracują słynne stalingradzkie zakłady budowy traktorów i zakłady budowy maszyn „Barykady”, coraz to nowy oddział uruchamiany jest w zakładach metalurgicznych „Krasnyj Oktiabr”.

STALINGRAD WIĘKSZY, NIŻ BYŁ

Postanowiono nie odbudowywać wiernie przedwojennego Stalingradu, ale — rozbudować go do rzędu największych miast ZSRR. Kilkudziesięciu architektów z różnych stron kraju wespół z najwybitniejszymi inżynierami i rzeźbiarzami wzięło udział w opracowywaniu generalnego planu rozbudowy miasta.

Z republik południowych nąpytała w darze rośliny podzwrotnikowe, które upiększą parki i skwery Stalingradu.

Stalingrad odbudowuje się z tą samą pasją, uporem i poświęceniem, z jakim walczył.

m. g.

tworzy się w tym roku zakład kapieli borowinowych.

WSZYSTKO JEST POZA BRUDEM

Zaczynam żałować, że nie mam reumatyzmu. A możeby warto wleźć w taką czarną, błotnistą masę borowinową, choćby profilaktycznie...

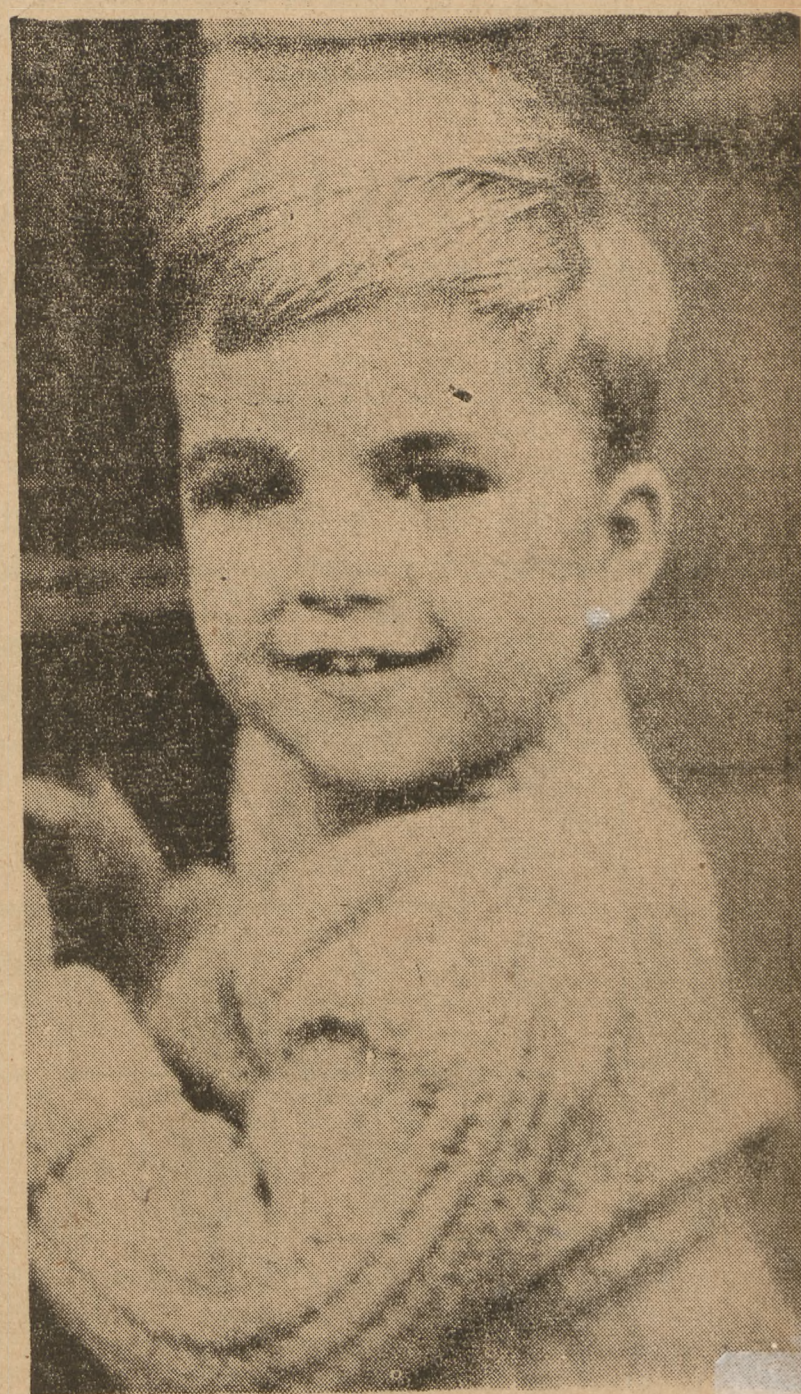
W wędrowce po mieście napotykam gmach z napisem „Teatr Polski”. Przy bliższym zapoznaniu się z nim okazuje się, że właściwa nazwa brzmi: „Teatr Miejski”, oraz, że jest to jedyny stały teatr w województwie szczecińskim. Są w Koszalinie prócz niego 2 zespoły amatorskie, oraz 1 teatr dziecięcy przy RTPD.

Jest i kino. Grają właśnie „Curie Skłodowska”. Jest Klub Miłośników Literatury i Sztuki. Są piękne, nowoczesne gmachy szkolne. Jest 220 świeżych mieszkań.

Co jeszcze? Jeszcze są fabryki w trakcie organizacji i remontu. A czego nie ma? Nie ma śmieci i brudu na ulicach. I — nie ma żarówek.

Fred Markowicz

Dobrze mi na świecie



Ludzie dorośli ciągle mają jakieś kłopoty, ale mają jeszcze nie ma żadnych zmartwień. Ufnie patrzy na świat.

Amerykańscy fabrykanci niemieckich legend Jak to było naprawdę z zamachem 20 lipca 1944 r.

PAMIĘTNY okres, poprzedzający drugą wojnę światową, rozpęta-
ną tak samo jak poprzednia przez imperialistów niemieckich.
Od kapitulacji w lasku Compiègne aż do napadu na Polskę, propa-
ganda niemiecka głosiła nieodpowiedzialność Niemców za wojnę. Dy-
plomacja niemiecka starała się twierdzenie to włączyć nawet do ak-
tów międzynarodowych. Jednocześnie rozgłaszana była legenda o nie-
zwyciężalności armii niemieckiej. Wojska niemieckie, głoszone, nie
zostały pokonane na polu bitwy, ale zdradzone i zdeorganizowane
przez rewolucję wewnątrz kraju.

Obecnie Niemcy fabrykują nowe le-
gendy.

I znowu tworzy się historia o nie-
odpowiedzialności armii niemieckiej
za przegrana wojnę, głosi się boha-
terstwo oficera niemieckiego i mówi
o „demokratycznym ruchu oporu
wojskowych niemieckich”. Tym ra-
zem gorzej, że współtwórcami obec-
nych legend są Amerykanie.

Na zachodzie rozpowszechniana jest
broшура, wydana w języku angielskim
w Nowym Jorku pt. „They almost kil-
led Hitler” — „Omal nie zabili Hit-
lera”. Napisał ją jeden z zamachow-
ców na Hitlera Fabian von Schlabren-
dorf, a słowem wstępny zapo-
trząbał generał major SS Donowen.
W redagowaniu książki wziął udział
Allen Dulles, naczelnik amerykańskie-
go wywiadu w Europie w czasie
wojny.

SZLACHETNI WYBAWCY

Dowiadując się z tej broшуry,
że niemieccy oficerowie to „dobrzy
szlachetni ludzie”, że cała wojsko-
wość niemiecka, poczynając od feld-
marszałka Keitla, była przeciwna
wzrostowi do Polski, zdając sobie
sprawę, że wywoła to wojnę z An-
glią, Francją i Stanami Zjednoczo-
nymi, lecz „Hitlera nie można było
już powstrzymać”. Wojskowiec nie-
miecka nieodpowiedzialna jest rów-
nież za zbrodnie, popełnione na fron-
cie wschodnim. Feldmarszałek von
Bock rzekomo polecił autorowi spo-
rządzić memoriał „o koszmarnych
przestępstwach SS”, popełnionych na
wschodzie. Dalej, że „oficerowie z
grupy centrum uratowali mnóstwo
Rosjan od śmierci”. I jeszcze inna
legenda:

„Niemiecki korpus oficerski dał
dowody bohaterstwa i uległ tylko na
skutek przewagi sił sprzymierzeńców
zachodnich”. Decydująca rola wojsk
radzieckich nie brana jest pod uwa-
gę, bo autorowi i wydawcom broшуry
propagandowej chodzi o wykaza-
nie, że militarystom niemieckim należy
utrzymać, a w przyszłej wojnie
Niemcy powinni walczyć nie prze-
ciwko, lecz po stronie Stanów Zjed-
noczonych.

CELE „DEMOKRATYCZNEGO” SPISKU

Wreszcie jeszcze jedną legendę sta-
rają się stworzyć wspólnie Niemcy
i Amerykanie. Chodzi tu o to spis-
ku przeciwko Hitlerowi. Nowojorska
broшуra przedstawia zamachowców,
jako twórców „ruchu oporu” na
wzór podobnych ruchów w krajach
okupowanych przez Niemcy, jako „de-
mokratów i antyfaszystów”. A
więc według von Schlabrendorfa de-
mokratami i antyfaszystami są: osta-
wiony kat Francji gen. von Stuep-
nagel i generał Thomas jeden z gra-
biących na froncie wschodnim i hr.

Argentyna wykrada Niemców pod nosem Anglików Policja duńska demaskuje wielką afarę

KOPENHAGA, 30.1 (UP). — Po-
licja duńska wpadła na trop nowej
afery przemytniczej, uczonych nie-
mieckich z brytyjskiej strefy okupa-
cyjnej do Argentyny.

Według oświadczenia wydanego
wczoraj przez policję kopenhaską, po-
sełstwo argentyńskie w Kopenhadze
zorganizowało sieć agentów w bry-
tyjskiej strefie okupacyjnej, którzy
wyszukiwali profesorów niemieckich
z dziedziny fizyki, chemii oraz fa-
chowców zbrojeniowych i proponowa-
li im wyjazd do Argentyny. Mogli
oni zabrać ze sobą rodzinę oraz o-
trzymywali na drogę 1000 dolarów.
Każdy z nich musiał podpisać 5-letni
bardzo korzystny kontrakt.

Po podpisaniu kontraktu, agenci
przemycali całe rodziny przez cześć
duńską brytyjskiej strefy okupa-
cyjnej do Szwecji Holmsjuna a
stamtąd do Kopenhagi. Tu uczeni
niemieccy otrzymywali paszporty,
wystawiane przez poselstwo argen-
tyńskie, zmieniali nazwiska i wy-
jeżdżali najbliższym okrętem do
Argentyny.

Policja kopenhaska stwierdza, że
w swym oświadczeniu, że między in-
nymi udało się wyjechać do Ameryki
Południowej głównemu konstruktoro-
wi dawnych zakładów Messerschmit-
ta prof. Tankowi, znanemu specjali-
ście od motorów Diesla.

Policja kopenhaska aresztowała 13
takich nielegalnych agentów i prze-
kazała ich władzom brytyjskim.

Według wiadomości koresponden-
ta United Press, szef sekcji pras-
owej poselstwa argentyńskiego, któ-
ry miał kierować całą akcją, został
odwołany do Buenos Aires „celem
przeniesienia go na inne stanowis-
ko”.

H. Barański

Aba pisze z Paryża:

PTAKI FRUWAJĄ Z GŁOWY NA GŁOWĘ



Bez kapelusza

nie można — więc
trzeba pożyczć



Kapelusze obowiązują w Paryżu.

Na całym świecie można się obejść
mniej lub więcej bez kapelusza, ale
nie w stolicy świata. Ktoś, kto się
pokaże na paryskim cocktailu bez
kapelusza ryzykuje, że wszyscy bę-
dą na niego patrzeć, jakby w domu
zapomniał spódnicy.

Więc lepiej jest mieć kapelusz. A

raczej kapelusz. Bo jeden nie wy-
starcza. Nie dlatego, że na każdą
okazję moda wymaga innej formy.
Nie, wcale nie. Moda tego roku zde-
cydowała się na jedną formę: fon-
tannę piór. Ale fontanna ta za każ-
dym razem musi być inna, bo pu-

bliczność gotowa pomyśleć i to słu-
sz, nie, że posiadamy tylko jeden kape-
lusz. A do tego nie można dopuścić.

Wic, co robić w sezonie, który mi
każe nosić 1/2 kg. rajców na głowie,
gdy jedno ich pasemko kosztuje ty-
sięć?

Paniżanki i na to znalazły radę:
wypożyczają kapelusze. Już takie
istnieją w Paryżu. Ma pnia jutro ga-
le? Proszę bardzo. Można wypoży-
czyć za 500 fr. kapelusz, jak koryna
palmy, z którego rajery tryskają na
wszystkie strony jak gejzer, lub stru-
sie pióra smutno zwisają, jak gale-
cie płaczące wierzby.

Usługa właściciela wypożyczalni
ma obowiązek panią zawiadomić, że
M-me taka i taka miała ten kape-
lusz tydzień temu w Operze, a Ma-
da me Siaka-Owaka nosiła go wczoraj
na gali Ameryki Łacińskiej. O ile na
leże do tej samej paczki, muszą się
zdecydować na inny model. Bo nuż
ktoś się domyśli, że wypożycza-
kapełusz i okryje się, nieznosną (jak
na Paryżu) hanba na wieki?

W tych wypożyczalniach można
kupić abonament na miesiąc, na kilka
kapeluszy.

W sezonie zimowym, gdy jeden
cocktail goni drugi — jest to b. prak-
tyczny system. Wybiera się 3 modeli-
ki, które wolno przez miesiąc mieć
u siebie. W tym wypadku można jesz-
cze samemu zarobić, wynajmując je
biedniejszemu przyjaciółce, ona tak-
ka biedna ta Iwonne i taka miłutka,
muszę jej jakoś pomóc. Wynajmę
jej mój wynajęty kapelusz na ty-
dzień. Niech się cieszy biedactwo.

A biedactwo Iwonne z kolei może
go wypożyczyć jeszcze biedniejszej
Iwonne. Bo w Paryżu nie się nie o-
staje za darmo. Tak zwana szeroka
natura jest tam zupełnie nieznana.
Temu też należy zwrócić uwagę przy
dopodobnie, że kapelusze zrobisz-
niemal Tour de France, wracają, o
dziwo do wypożyczalni prawie nie-
tknięte.

Nikt tak nie szanuje swoich rze-
czy, jak Francuzki. Skape, ostrożne,
opanowane i wyrachowane mają one
taki sam szacunek dla cudzej własno-
ści, jak dla własnej. I nie zlamia na-
wet jednego pasemka rajera, nie o-
derwa nawet najmniejszego puszku
ze strusiego pióra.

Ale też kapelusze te nie służą im
do tego, by iść się zabawić lub roze-
wać, tylko na to, by się pokazać i po-
gnębić inne kobiety ze swego najbliż-
szego otoczenia.

A jakich starań nie dołoży kobieta,
by pogłębić drugą kobietę? Już le-
piej zapuścić na to zasłone,

Za każdy zarobiony milion ginęło milion ludzi

Największy handlarz śmierci, Krupp NAJWIĘKSZY EGOISTA, tyran i dziwak

ALFRED Krupp von Bohlen und Halbach (tak brzmiały pretensjonalne
karty wizytowe rozłożone na wszystkich stołach nieistniejącego już dziś
pałacu Kruppa) zasiada dziś na ławie oskarżonych w Norymberdze. Au-
tor niniejszego artykułu opisuje, że widział tego legendarnego króla bro-
ni, gdy włókł się, by oddać się w ręce aliantów wówczas, kiedy bitwa
szalała na jego ziemiach.

O kilka kilometrów od tego miejsca, w samym Essen, obrzynie fa-
bryki Kruppa zamienione już były w jedno wielkie rumowisko, bez-
kształtną masę żelaza i gruzu. Pomnik pierwszego z dynastii Kruppów
walał się na ziemi, z głową w leju po pocisku.



Książki nadesłane z Inst. Wyd.

»Nasza Księgarnia«

1. Benedykt Hertz — Trzewiki
2. Krystyna Artymiewicz — Goście
3. Maria Kownacka — Cztery mi-
le za piec
4. Hanna Rudawcowa — Śpiew
maszyn
5. Oprac. Stanisław Iłowski — Lis
Przechera
6. Mieczysław Cieśluk — Fizyka
i chemia
7. Władysław Witwicki — Platon
jako pedagog
8. W. Tropaczynska — Ogarkowa —
Za naszą wolność
9. Maria Wardasówna — W śnie-
gu i słońcu
10. Anna Świrszczyńska — Gdań-
ska panienka
11. Ewa Szelburg-Zarembina — Ma-
rysina służba

Ponury Alfred Krupp, blisko 80-
letni dziś starzec, całe życie był nie-
nawidzonym przez kobiety z powodu
swojego skąpstwa, i napełniał obawą
mężczyzn z powodu ogromnej wład-
zy, jaką dawał mu jego niezmiernie
bogactwo.

Otoczony tłumem 300 służących w
swoim śmieszym i dziwacznym pała-
cu, gdzie galeria skarbow robiła wra-
żenie pretensjonalnej jarmarcznej wy-
stawy, Alfred Krupp był najsamo-
niejszym z ludzi w całym Niem-
czech. Gromadził miliony, nie interesu-
jąc się tym ile istnień ludzkich i
jaki beznamiętny dziesiątków mil-
ionów ludzi one kosztowały — to
była jedyna namiętność Kruppa. Ni-
żądał nie innego. Nie miał żadnej
ambicji politycznej. Zgadzał się z
reżimem hitlerowskim o tyle, o il-
był on korzystny dla pomnożenia je-
go fortuny.

Kiedy oddał się w ręce Sprzymie-
rzonych, przynajmniej sam do posia-
dania 17 milionów funtów szterli.

FUNT ZA ŻYCIE LUDZKIE

Ludzie najróżnorodniejszych poglą-
dów nienawidzili go zgodnie, i w ka-
żdym ze zniszczonych miasteczek
Ruhry oświadczały jednogłośnie: „Za-
rabia 47 milionów funtów, niszcząc
47 milionów istnień ludzkich”.

Służący, którzy całe życie spędzili
w jego służbie, twierdzą, że w czo-
wieku tym nie było nawet śladu zwy-
kłych ludzkich uczuć. Należeli im wie-
rzyć, bo w pałacu Kruppa nie nie
wskazywało na jego człowieczeństwo.
Jedyną fotografią zdobiącą jego ga-
biny, była jego własna. Jego mo-
nogramy widniały wszędzie.

Ten niezmiernie bogaty człowiek
nie wydał nigdy żadnego bału, ani
wielkiego przyjęcia w swoim prze-
ładowanym skarbnicą, pałacu.

NAWET HITLER GO NIE ZNOŚŁ

Nawet Hitler nie chciał go nigdy
odwiedzić, gdyż nie mógł znieść nie-
ludzkiej posępności jego wspaniałych
komnat pałacowych.

Krupp nie przyjmował nigdy ko-
biet. Zabronił raz na zawsze swoim
pracownikom przyprowadzania ze so-
ba żon, gdy przychodzili raz w ty-
godniu na konferencję. Wśród służby
pałacowej nie było ani jednej poka-

jówki. Jego lokaj osobisty, Kurt Svel-
ger nazywał ten dom „domem męż-
czyźni”.

Krupp literalnie wypełnił pałac
skarbnicami. Nawet kłamki przy
drzwiach były złote, a guziki od
dzwonków z drogich kamieni. War-
tość urządzenia pałacowego wynosiła
25 milionów funtów, a galeria obra-
zów oceniona była na 9 milionów
funtów.

WINO SIĘ LAŁO

Według Fritza Leona, jego pierw-
szego Maitre d'hotel'a, Krupp odży-
wał się jak człowiek ciężko chory,
choćby cieszył się dobrym zdrowiem.
Nie unosił w ogóle „rozkozy sto-
łu”. Rzadkie przyjęcia, jakie urzą-
dzał dla kilku spośród swoich dyrek-
torów, odznaczały się niezwykłą
skromnością, nawet ubóstwem, cho-
ciaż zastawa była szczerzozłota. Za
to wino lało się strumieniami w tym
dziwnym domu. Krupp wypijał dzień
nie sześć butelek reńskiego wina.
Nie kładł się nigdy przed świtem,
a przez całe noce waleśał się samo-
tnie po lukusowych korytarzach te-
go domu skarbow.

ZONA — KELNERKA

60 lat temu zmuszono Kruppa do
ożenku, z obawy, aby ród nie wy-
gasł. Liczni świadkowie stwierdzają,
że aby odepisać się od swatów i do-
radców, zaślubił pewną kelnerkę z
baru w Australii. Na ogół kobiety nie
nosiły go za jego ordynarne manie-
ry i dziwaczne upodobania. Kelner-
ka, którą poślubił urodziła mu córkę,
co sprawiło Kruppa w taką
wściekłość, że wypędził ją z domu i
nigdy się już nią nie zainteresował.

Resztę życia spędził na zamianie
broni na miliony, a milionów na
skarby. Po przyjeździe Sprzymierzo-
nych, oddał się chętnie w ręce
prostego żołnierza.

„MIKADO” ośmiesza mikada za aprobatą Amerykanów

TOKIO, 28.1 (UP). Główna kwatery
wojsk amerykańskich w Japonii wy-
dała pozwolenie na odegranie po raz
pierwszy w historii Japonii operetki
Gilberta i Sullivan „Mikado”. 6 zapo-
wiedzianych na koniec stycznia przed-
stawień zostało wyprowadzonych na dwa
tygodnie naprzód.

Operetka ta była przed wojną zabro-
niona w Japonii jako ośmieszająca ce-
sarza. Obecnie japońscy właściciele
teatrów bombardowali władze amery-
kańskie prośbami o pozwolenie wysta-
wienia „Mikado”. Pozwolenie zostało
wydane dopiero dopiero teraz, że do-
tychczas Japończycy nie mieli „copy-
rightu”, t.j. nie wykupili amerykań-
skich praw autorskich.

KĄCIK „MECENASA”

PROAWO to puszczać, w której i wytrawny myśliwy nie zawo-
dnie znaleźć ścieżkę. Ale prowadzić przez nią może — tylko
wytrawny myśliwy.

Takim myśliwym jest właśnie „Mecenas”, który, począwszy od
dzisiejszej niedzieli, będzie udzielał fachowych odpowiedzi na
liczne pytania naszych Czytelników. Dotychczas załatwialiśmy je
w „Odpowiedziach emfwp emfwp emfwp m'vyp wyp
re naszych skromnych środków, bądź też odsyłając Czytelników
do fachowców.

Od dziś oddajemy Czytelników w ręce fachowca. Najpierw co
niedziela, potem może częściej. Może i on nie będzie potrafił
odpowiedzieć bezapelacyjnie na wszystko, bo przecież nawet
w sądach są trzy instancje, różniące się zdaniem między sobą.
Pytania prawnicze prosimy kierować do redakcji „Wieczoru”
Marszałkowska 3/5 z napisem „Kącik Mecenas”.

A teraz do roboty:

1. Pan M. S. z Warszawy:

Pisze Pan, że 10-letni nieślubny
syn jego został przysposobiony (adop-
towany) przez znajome małżeństwo.
Państwo ci mają się dobrze i dziecku
niczego nie brak. Mimo to, grożąc
sprawą sądową, żądając, aby pono-
sił Pan część kosztów utrzymania
dziecka.

Art. 83 prawa rodzinnego mówi, że
z chwilą przysposobienia obowiązki
rodzicielskie przechodzą z rodziców
przysposobionego na przysposabiają-
cego. Pomimo, że art. 18 tegoż prawa
stanowi, iż do obowiązków rodziców
należy utrzymanie i wychowanie
dziecka — z chwilą przysposobienia
jego dziecka ojciec nie jest zwolniony
od tych obowiązków i ciąży one na-
dal na nim, obok obowiązków przy-
sposabiającego. Alimantowanie dzie-
cka przez ojca nieślubnego ma charak-
ter swoisty, a przez przysposobienie
nie ustaje bynajmniej obowiązek łą-
czący przysposobionego z członkami
jego rodziny. Z tego wszystkiego wy-
nika, że obowiązany jest Pan w miarę
potrzeby przyczyniać się do utrzy-
mania swego dziecka.

1. Pan C. K. z Sochaczewa:

Jadąc do szpitala w Warszawie zo-
stał Pan u notariusza w Sochaczewie
swoją testament, który pragnąłby
Pan obecnie odebrać, a tymczasem
stan zdrowia nie pozwala na „chyl-
pcwrót do domu. Pyta Pan czy moż-
na w tym wypadku wyręczyć się peł-
nomocnikiem?

Odebranie osobiste testamentu za-
miejscu się na przechowaniu u nota-
riusza w zamkniętej kopercie stanowi
jeden z sposobów odwołania testa-
mentu. Skoro spadkodawca może spo-
rządzić testament tylko osobiście (art.

73 prawa spadkowego) to i odwołanie
testamentu może nastąpić jedynie
przez osobiste odebranie a nie przez
pełnomocnika. Jeśli nie ma Pan ab-
solutnie możliwości odebrania testa-
mentu osobiście, należy sporządzić
nowy, późniejszy testament przez co
(art. 91 prawa spadkowego) nastąpi
odwołanie poprzedniego, złożonego u
notariusza w Sochaczewie.

3. Pani Zofia M.

Pyta Pani czy w małżeńskiej umo-
wie majątkowej można zrzec się
spadkobrania po współmałżonku od-
nośnie majątku teraźniejszego, przy-
szłego lub w ogóle majątku, jaki bę-
dzie własnością drugiego współmał-
żonka w chwili jego śmierci?

Sprawę tę regulują przepisy art. 10,
11 i 12 prawa spadkowego. Art. 10
stanowi, że: „można w drodze
umowy zawartej ze spadkodawcą
zrzec się prawa do dziedziczenia”.
Jest to przepis ogólny, który ma rów-
nież zastosowanie do małżeńskich
umów majątkowych. Małżonkom przy-
sługuje wzajemne ustawowe prawo
dziedziczenia. Zrzeczenie może od-
nosić się tylko do majątku, który będzie
własnością drugiego małżonka w
chwili jego śmierci.

4. Pani Tamara:

Pyta Pani jak dziedziczy rodzeń-
stwo przyrodnie i czy ojciec rodzeń-
stwa przyrodniego ma prawa spad-
kowe?

Art. 18 prawa spadkowego nie czy-
ni różnicy między rodzeństwem
rodzonym a przyrodnim — rodzice
małżonka przyrodniego (oj-
ciec lub macocha spadkodawcy), ja-
ko niekrewny, nie ma żadnych praw
spadkowych.

ROZRYWKI UMYSŁOWE PIERWSZY TURNIEJ ZADANIOWY

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

POCZĄWSZY od niniejszego nume-
ru w ramach PIERWSZEGO TUR-
NIJU ZADANIOWEGO układa się
20 zadań różnego typu. Za rozwiąza-
nie każdego zadania przeznaczona
jest pewna ilość punktów, które po
zakończeniu konkursu będą zsumo-
wane. Zdobywcy największej ilości
punktów otrzymają NAGRODY
KSIĄŻKOWE. Rozwiązania zadań
przesyłać należy każdorazowo pod
adresem Redakcji „Wieczoru”, Ma-
rszałkowska 3, z dopiskiem na kopier-
cie: „Turniej zadaniowy” w terminie

zakończonym od daty wyjścia
numera. Rozwiązania nadesłane po
tym terminie uwzględniane nie będą.
Najładniej wykonane rozwiązania ry-
sunkowe (tuszem) będą zamieszczone
na łamach dziennika.

1. ZAGADKA OBRAZKOWA (za rozw. 3 p.)



Posuwając się spiralnie od ozna-
czonej kratki, jak wskazują grube
linie, odczytaj pewną sentencję, któ-
ra powstanie z pierwszych liter po-
danych wyżej 33 rysunków.

2. SZARADKA
(za rozw. 1 p.)

Trzecia z pierwszą — w muzyce wiele
ma znaczenia,

Grają też ją w ćwiczeniach, aż do
wyczerpania. Druga z pierwszą — należy do ra-
cjo-
nalitycznych

Zwierząt, mniejszych niż wielbłąd,
ale nie garbaty.

Wszystko — miastem jest znacznym,
nadmorskim, portowym

A jak to historyczne opiewa podanie
Podobno zbudował je Penicjanie.
Znana to również nazwa wybornego
wina

Które tam głośno wydała kraina

3. UKŁADANKA - FIGIEL
(za rozw. 3 p.)

Z liter słowa NIGIAR utworzyć na-
zwisko poety polskiego.



GODZINY handlu

W opracowaniu jest obecnie sprawa uregulowania godzin handlu. Zarząd Miejski zwrócił się o wydanie opinii w tej sprawie do Zgromadzenia Kupców. Na ten temat wypowiedział się poszczególnie branża.

Najwcześniej, bo już od godziny 6, chcą handlować sklepy spożywcze, sprzedające mleko i pieczywo. Najpóźniej byłby otwierane sklepy z artykułami luksusowymi. Sklepy byłyby zamknięte o godz. 19, z wyjątkiem owoce i sklepów ze słodkimi i napojami gazowymi, które handlowałyby w sezonie jesiennym i zimowym do godz. 21, a wiosną i latem do godz. 22. Byłby one również otwarte w niedzielę i święta pod warunkiem, że sprzedają tylko owoce, napoje i słodycze.

Sklepy spożywcze handlowałyby w dni świąteczne i niedziele w godzinach porannych, by umożliwić zaopatrzenie się w mleko i pieczywo. Kwiecień ciarnej chęć sprzedawać w święta od godz. 8 do 17, ponieważ kwiaty są artykułem bardzo szybko mierzającym i dzień przerwy może przynieść kwiaciarni strata. Poza tym wszystkie uroczystości, imieniny, urodziny, przekładają się obecnie na niedzielę i wówczas kupuje się kwiaty.

Zrzeszenie Kupców wypowiedziało się przeciwko przedłużeniu godzin handlu w soboty. Zrzeszenie uważa, że gdy wszyscy pracownicy kończą w sobotę pracę wcześniej, niesprawiedliwie byłoby, aby personel w sklepach pracował jeszcze dłużej, niż w pozostałe dni. Zrzeszenie wypowiedziało się również przeciwko pierwszemu obowiązkowi w sklepach. (ew)



dnia 1 lutego (niedziela)
7.00 Sygn. czasu; 7.05 Muz. z płyt; 8.00 Dz. poranny; 8.30 Muz. z płyt; 8.50 Pogadanka Związku Rodzin Radiowych; 9.00 Nabożeństwo z kościoła Garnizonowego w Szczecinie; 10.00 Aud. regionalne ze Szczecina; 10.30 Poranek symfoniczny z płyt; 10.50 „Między dawnymi i nowymi laty” — felieton; 11.00 „Niedziela na wsi”; 11.30 Chwila Bura Studnia; 11.30 „Wiosna Matematyka” — zagadki radiowe; 11.40 „Lekcja śpiewu” — słuchowisko; 11.50 „Z zagadnień wijskich”; 12.00 „Mało znany satyrzyk — Aleksander Fredro” — felieton; 12.30 Koncert; 12.50 „O wojnie Kluczyka na niebo”; 13.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 13.15 Aktualności dzisiejsze; 13.30 „Jubileusz pięćdziesiąt lat”; 13.45 „Nowe książki”; 13.50 Muz. z płyt; 14.00 Dz. wieczorny; 14.30 „Czechosłowacja przemawia do Polski” (aud. wymienna); 15.00 „Na muz. fall”; 22.00 Muz. taneczna z płyt; 22.50 Wiadomości sportowe ogólnopolskie i zagraniczne; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.30 Muz. taneczna z płyt; 1.00 Hymn.

WARSZAWA II
9.05 VII aud. z cyklu „Kompozytor Tygodnia” Jan Brahms z płyt; 10.00 „Bajeczne kolorowe” nowela Sewera, fragment 1; 10.15 Wiosna Jekka z płyt; 10.30 Najlepiej aud. przesyłanego tygodnia; 11.00 Utwory wiodące kompozytorów radzieckich, N. Rakowa; 11.30 Poezja popularna „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza; 11.45 Koncert; 11.50 „Główna gwiazda”; 12.00 Burka Kłopotliwa; 12.15 Muz. z płyt; 12.30 Aud. dla dzieci; 12.40 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 12.50 „Między dawnymi i nowymi laty” — felieton; 13.00 Muz. rozrywkowa z płyt; 13.10 Gwiazda literacka; 13.25 Muz. dla wszystkich z płyt; 13.30 Aud. muz. kameralna; 13.40 „Ramatki” — opowiadanie.

Dnia 2 lutego 48 r., poniedziałek
7.00 Sygn. czasu; 7.05 Muz.; 8.00 Dz. por.; 8.30 Muz. 9.00 Nabożeństwo z kościoła Garnizonowego w Szczecinie; 10.00 „Słaskie szubienice”; 10.30 Poranek Symf.; 10.50 „Epopoeja stalingradzka” — felieton; 11.00 Aud. dla wsi; 11.30 Muz. rozr.; 11.40 „Poeci naszego wykształcenia”; 11.50 „Z zagadnień wijskich”; 12.00 Rep. dzw.; 12.15 „Melodie operetkowe”; 12.30 „Koszałkowe zapusty”; 12.40 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 12.50 Recenzja filmowa; 13.00 „Główna gwiazda”; 13.15 „Główna gwiazda”; 13.30 „Główna gwiazda”; 13.45 „Główna gwiazda”; 13.50 „Główna gwiazda”; 14.00 „Główna gwiazda”; 14.15 „Główna gwiazda”; 14.30 „Główna gwiazda”; 14.45 „Główna gwiazda”; 14.55 „Główna gwiazda”; 15.00 „Główna gwiazda”; 15.15 „Główna gwiazda”; 15.30 „Główna gwiazda”; 15.45 „Główna gwiazda”; 15.55 „Główna gwiazda”; 16.00 „Główna gwiazda”; 16.15 „Główna gwiazda”; 16.30 „Główna gwiazda”; 16.45 „Główna gwiazda”; 16.55 „Główna gwiazda”; 17.00 „Główna gwiazda”; 17.15 „Główna gwiazda”; 17.30 „Główna gwiazda”; 17.45 „Główna gwiazda”; 17.55 „Główna gwiazda”; 18.00 „Główna gwiazda”; 18.15 „Główna gwiazda”; 18.30 „Główna gwiazda”; 18.45 „Główna gwiazda”; 18.55 „Główna gwiazda”; 19.00 „Główna gwiazda”; 19.15 „Główna gwiazda”; 19.30 „Główna gwiazda”; 19.45 „Główna gwiazda”; 19.55 „Główna gwiazda”; 20.00 „Główna gwiazda”; 20.15 „Główna gwiazda”; 20.30 „Główna gwiazda”; 20.45 „Główna gwiazda”; 20.55 „Główna gwiazda”; 21.00 „Główna gwiazda”; 21.15 „Główna gwiazda”; 21.30 „Główna gwiazda”; 21.45 „Główna gwiazda”; 21.55 „Główna gwiazda”; 22.00 „Główna gwiazda”; 22.15 „Główna gwiazda”; 22.30 „Główna gwiazda”; 22.45 „Główna gwiazda”; 22.55 „Główna gwiazda”; 23.00 „Główna gwiazda”; 23.15 „Główna gwiazda”; 23.30 „Główna gwiazda”; 23.45 „Główna gwiazda”; 23.55 „Główna gwiazda”; 24.00 Hymn.

WARSZAWA II
9.05 Muz. powołna; 10.00 „Bajeczne kolorowe” — nowela Sewera; 10.15 Muz. lek.; 11.00 „Na swobodzie”; 11.30 „Pan Tadeusz”; 11.45 „Mickiewicz”; 11.55 „Muz. popul.”; 12.00 „O kochanie, która prawdy nie mówiła”; — aud. dla dzieci; 12.30 Konc. polskiej Kapeli Lud.; 12.40 Aud. liter.; 12.50 „Koszałkowe zapusty”; 12.55 „Koszałkowe zapusty”; 13.00 „Koszałkowe zapusty”; 13.15 „Koszałkowe zapusty”; 13.30 „Koszałkowe zapusty”; 13.45 „Koszałkowe zapusty”; 13.55 „Koszałkowe zapusty”; 14.00 „Koszałkowe zapusty”; 14.15 „Koszałkowe zapusty”; 14.30 „Koszałkowe zapusty”; 14.45 „Koszałkowe zapusty”; 14.55 „Koszałkowe zapusty”; 15.00 „Koszałkowe zapusty”; 15.15 „Koszałkowe zapusty”; 15.30 „Koszałkowe zapusty”; 15.45 „Koszałkowe zapusty”; 15.55 „Koszałkowe zapusty”; 16.00 „Koszałkowe zapusty”; 16.15 „Koszałkowe zapusty”; 16.30 „Koszałkowe zapusty”; 16.45 „Koszałkowe zapusty”; 16.55 „Koszałkowe zapusty”; 17.00 „Koszałkowe zapusty”; 17.15 „Koszałkowe zapusty”; 17.30 „Koszałkowe zapusty”; 17.45 „Koszałkowe zapusty”; 17.55 „Koszałkowe zapusty”; 18.00 „Koszałkowe zapusty”; 18.15 „Koszałkowe zapusty”; 18.30 „Koszałkowe zapusty”; 18.45 „Koszałkowe zapusty”; 18.55 „Koszałkowe zapusty”; 19.00 „Koszałkowe zapusty”; 19.15 „Koszałkowe zapusty”; 19.30 „Koszałkowe zapusty”; 19.45 „Koszałkowe zapusty”; 19.55 „Koszałkowe zapusty”; 20.00 „Koszałkowe zapusty”; 20.15 „Koszałkowe zapusty”; 20.30 „Koszałkowe zapusty”; 20.45 „Koszałkowe zapusty”; 20.55 „Koszałkowe zapusty”; 21.00 „Koszałkowe zapusty”; 21.15 „Koszałkowe zapusty”; 21.30 „Koszałkowe zapusty”; 21.45 „Koszałkowe zapusty”; 21.55 „Koszałkowe zapusty”; 22.00 „Koszałkowe zapusty”; 22.15 „Koszałkowe zapusty”; 22.30 „Koszałkowe zapusty”; 22.45 „Koszałkowe zapusty”; 22.55 „Koszałkowe zapusty”; 23.00 „Koszałkowe zapusty”; 23.15 „Koszałkowe zapusty”; 23.30 „Koszałkowe zapusty”; 23.45 „Koszałkowe zapusty”; 23.55 „Koszałkowe zapusty”; 24.00 Hymn.

Dnia 3 lutego 48 r., wtorek
6.00 Sygn. czasu; 6.15 Wiat. por.; 6.30 Muz.; 7.00 Dz. por.; 7.15 „Złoty”; 7.30 „Złoty”; 7.45 „Złoty”; 7.55 „Złoty”; 8.00 „Złoty”; 8.15 „Złoty”; 8.30 „Złoty”; 8.45 „Złoty”; 8.55 „Złoty”; 9.00 „Złoty”; 9.15 „Złoty”; 9.30 „Złoty”; 9.45 „Złoty”; 9.55 „Złoty”; 10.00 „Złoty”; 10.15 „Złoty”; 10.30 „Złoty”; 10.45 „Złoty”; 10.55 „Złoty”; 11.00 „Złoty”; 11.15 „Złoty”; 11.30 „Złoty”; 11.45 „Złoty”; 11.55 „Złoty”; 12.00 „Złoty”; 12.15 „Złoty”; 12.30 „Złoty”; 12.45 „Złoty”; 12.55 „Złoty”; 13.00 „Złoty”; 13.15 „Złoty”; 13.30 „Złoty”; 13.45 „Złoty”; 13.55 „Złoty”; 14.00 „Złoty”; 14.15 „Złoty”; 14.30 „Złoty”; 14.45 „Złoty”; 14.55 „Złoty”; 15.00 „Złoty”; 15.15 „Złoty”; 15.30 „Złoty”; 15.45 „Złoty”; 15.55 „Złoty”; 16.00 „Złoty”; 16.15 „Złoty”; 16.30 „Złoty”; 16.45 „Złoty”; 16.55 „Złoty”; 17.00 „Złoty”; 17.15 „Złoty”; 17.30 „Złoty”; 17.45 „Złoty”; 17.55 „Złoty”; 18.00 „Złoty”; 18.15 „Złoty”; 18.30 „Złoty”; 18.45 „Złoty”; 18.55 „Złoty”; 19.00 „Złoty”; 19.15 „Złoty”; 19.30 „Złoty”; 19.45 „Złoty”; 19.55 „Złoty”; 20.00 „Złoty”; 20.15 „Złoty”; 20.30 „Złoty”; 20.45 „Złoty”; 20.55 „Złoty”; 21.00 „Złoty”; 21.15 „Złoty”; 21.30 „Złoty”; 21.45 „Złoty”; 21.55 „Złoty”; 22.00 „Złoty”; 22.15 „Złoty”; 22.30 „Złoty”; 22.45 „Złoty”; 22.55 „Złoty”; 23.00 „Złoty”; 23.15 „Złoty”; 23.30 „Złoty”; 23.45 „Złoty”; 23.55 „Złoty”; 24.00 Hymn.

WARSZAWA II
16.00 Dz. pop.; 16.10 Rozrywka dz. 16.35 Muz. rozr.; 16.45 „O wpływie wojny na psychikę młodzieży”; — odczyt dr. S. Bala; 16.55 „O wpływie wojny na psychikę młodzieży”; — odczyt dr. S. Bala; 17.05 Aud. pieśni kompozytorów polskich; 17.15 Muz. popul.; 17.30 „Śnieg”; 17.45 „Śnieg”; 17.55 „Śnieg”; 18.00 „Śnieg”; 18.15 „Śnieg”; 18.30 „Śnieg”; 18.45 „Śnieg”; 18.55 „Śnieg”; 19.00 „Śnieg”; 19.15 „Śnieg”; 19.30 „Śnieg”; 19.45 „Śnieg”; 19.55 „Śnieg”; 20.00 „Śnieg”; 20.15 „Śnieg”; 20.30 „Śnieg”; 20.45 „Śnieg”; 20.55 „Śnieg”; 21.00 „Śnieg”; 21.15 „Śnieg”; 21.30 „Śnieg”; 21.45 „Śnieg”; 21.55 „Śnieg”; 22.00 „Śnieg”; 22.15 „Śnieg”; 22.30 „Śnieg”; 22.45 „Śnieg”; 22.55 „Śnieg”; 23.00 „Śnieg”; 23.15 „Śnieg”; 23.30 „Śnieg”; 23.45 „Śnieg”; 23.55 „Śnieg”; 24.00 Hymn.

Opowiadanie za pismo — Kolegium sekretarzy przyjmują w g. 11.30 — 11.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 11.45 — 11.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 11.55 — 12.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 12.00 — 12.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 12.15 — 12.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 12.30 — 12.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 12.45 — 12.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 12.55 — 13.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 13.00 — 13.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 13.15 — 13.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 13.30 — 13.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 13.45 — 13.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 13.55 — 14.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 14.00 — 14.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 14.15 — 14.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 14.30 — 14.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 14.45 — 14.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 14.55 — 15.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 15.00 — 15.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 15.15 — 15.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 15.30 — 15.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 15.45 — 15.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 15.55 — 16.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 16.00 — 16.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 16.15 — 16.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 16.30 — 16.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 16.45 — 16.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 16.55 — 17.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 17.00 — 17.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 17.15 — 17.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 17.30 — 17.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 17.45 — 17.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 17.55 — 18.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 18.00 — 18.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 18.15 — 18.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 18.30 — 18.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 18.45 — 18.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 18.55 — 19.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 19.00 — 19.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 19.15 — 19.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 19.30 — 19.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 19.45 — 19.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 19.55 — 20.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 20.00 — 20.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 20.15 — 20.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 20.30 — 20.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 20.45 — 20.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 20.55 — 21.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 21.00 — 21.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 21.15 — 21.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 21.30 — 21.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 21.45 — 21.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 21.55 — 22.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 22.00 — 22.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 22.15 — 22.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 22.30 — 22.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 22.45 — 22.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 22.55 — 23.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 23.00 — 23.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 23.15 — 23.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 23.30 — 23.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 23.45 — 23.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 23.55 — 24.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 24.00 — 24.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 24.15 — 24.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 24.30 — 24.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 24.45 — 24.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 24.55 — 25.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 25.00 — 25.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 25.15 — 25.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 25.30 — 25.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 25.45 — 25.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 25.55 — 26.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 26.00 — 26.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 26.15 — 26.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 26.30 — 26.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 26.45 — 26.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 26.55 — 27.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 27.00 — 27.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 27.15 — 27.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 27.30 — 27.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 27.45 — 27.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 27.55 — 28.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 28.00 — 28.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 28.15 — 28.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 28.30 — 28.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 28.45 — 28.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 28.55 — 29.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 29.00 — 29.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 29.15 — 29.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 29.30 — 29.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 29.45 — 29.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 29.55 — 30.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 30.00 — 30.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 30.15 — 30.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 30.30 — 30.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 30.45 — 30.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 30.55 — 31.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 31.00 — 31.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 31.15 — 31.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 31.30 — 31.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 31.45 — 31.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 31.55 — 32.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 32.00 — 32.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 32.15 — 32.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 32.30 — 32.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 32.45 — 32.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 32.55 — 33.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 33.00 — 33.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 33.15 — 33.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 33.30 — 33.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 33.45 — 33.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 33.55 — 34.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 34.00 — 34.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 34.15 — 34.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 34.30 — 34.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 34.45 — 34.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 34.55 — 35.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 35.00 — 35.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 35.15 — 35.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 35.30 — 35.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 35.45 — 35.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 35.55 — 36.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 36.00 — 36.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 36.15 — 36.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 36.30 — 36.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 36.45 — 36.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 36.55 — 37.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 37.00 — 37.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 37.15 — 37.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 37.30 — 37.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 37.45 — 37.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 37.55 — 38.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 38.00 — 38.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 38.15 — 38.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 38.30 — 38.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 38.45 — 38.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 38.55 — 39.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 39.00 — 39.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 39.15 — 39.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 39.30 — 39.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 39.45 — 39.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 39.55 — 40.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 40.00 — 40.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 40.15 — 40.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 40.30 — 40.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 40.45 — 40.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 40.55 — 41.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 41.00 — 41.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 41.15 — 41.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 41.30 — 41.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 41.45 — 41.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 41.55 — 42.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 42.00 — 42.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 42.15 — 42.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 42.30 — 42.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 42.45 — 42.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 42.55 — 43.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 43.00 — 43.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 43.15 — 43.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 43.30 — 43.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 43.45 — 43.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 43.55 — 44.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 44.00 — 44.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 44.15 — 44.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 44.30 — 44.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 44.45 — 44.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 44.55 — 45.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 45.00 — 45.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 45.15 — 45.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 45.30 — 45.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 45.45 — 45.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 45.55 — 46.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 46.00 — 46.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 46.15 — 46.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 46.30 — 46.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 46.45 — 46.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 46.55 — 47.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 47.00 — 47.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 47.15 — 47.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 47.30 — 47.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 47.45 — 47.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 47.55 — 48.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 48.00 — 48.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 48.15 — 48.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 48.30 — 48.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 48.45 — 48.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 48.55 — 49.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 49.00 — 49.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 49.15 — 49.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 49.30 — 49.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 49.45 — 49.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 49.55 — 50.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 50.00 — 50.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 50.15 — 50.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 50.30 — 50.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 50.45 — 50.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 50.55 — 51.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 51.00 — 51.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 51.15 — 51.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 51.30 — 51.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 51.45 — 51.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 51.55 — 52.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 52.00 — 52.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 52.15 — 52.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 52.30 — 52.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 52.45 — 52.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 52.55 — 53.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 53.00 — 53.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 53.15 — 53.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 53.30 — 53.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 53.45 — 53.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 53.55 — 54.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 54.00 — 54.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 54.15 — 54.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 54.30 — 54.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 54.45 — 54.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 54.55 — 55.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 55.00 — 55.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 55.15 — 55.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 55.30 — 55.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 55.45 — 55.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 55.55 — 56.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 56.00 — 56.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 56.15 — 56.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 56.30 — 56.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 56.45 — 56.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 56.55 — 57.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 57.00 — 57.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 57.15 — 57.30 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 57.30 — 57.45 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 57.45 — 57.55 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 57.55 — 58.00 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 58.00 — 58.15 (tekstów nadesłanych nie zwraca się do redakcji); 58.15 — 58.30 (tekstów n



Mistrzyni ZSRR i rekordzistka świata Tatiana Karelina, która mogłaby zdobyć złoty medal olimpijski, gdyby Związek Radziecki wziął udział w V Olimpiadzie Zimowej.

Wypadek samochodowy w pięciu wersjach

„Krew płynie rynsztokami ZOM zbiera wiadra zębów“

Pewnego wczesnego poranka byłem świadkiem zdarzenia się na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Żelaznej dwóch samochodów — osobowego i ciężarówki. Szoferzy trochę pokleli. Jeden wóz miał zgity błotnik, drugi uszkodzoną latarnię. Komuś z nosa ciekła krew. Po pięciu minutach oba wozy ruszyły dalej.

Byłbym o tym drobnym wypadku zupełnie zapomniał, ale w godzinach południowych wpadł mi w oczy wielki tytuł na pierwszej kolumnie Tuby Wieczornej:

Krew płynie rynsztokami. ZOM zbiera wiadra zębów. Dzikie harce szoferów. Nie pamiętajmy o naszym konkursie.

A poniżej: Dziś o godz. 7.47 zdarzyła się przy zbiegu Al. Jerozolimskich i Żelaznej straszna katastrofa. Jadący w szalonym pedale wóz osobowy, kierowany przez szofera Adama Wychlaja, wpadł na samochód ciężarowy Biura Przenoszenia Gruz z Miejsca Na Miejsce, prowadzony przez szofera Innocentego Wlewaja. Skutki katastrofy były straszliwe. Strumienie krwi przeciekły przez samochód, ściekając do rynsztoka. Pracownicy ZOM-u zmia-

tali zęby z jezdni. Wypełniono nimi trzy wiadra, nie licząc pięciu koronek złotych i jednej plomby.

Nasz specjalny korespondent, który zjawił się, jak zwykle, pierwszy na miejscu, po stwierdzeniu, że żaden z wyżej wymienionych szoferów nie bierze udziału w naszym konkursie na najlepszego szofera Stolicy, wyszeptał: „Chwała Bogu“.

Na drugi dzień o wypadku pisała cała prasa poranna:

„Pismo Codzienne dla Wszystkich“ zaopatrzyło zdarzenie takim tytułem:

„Znowu prześladowania ubogich rolników“.

„Uboży chłop z Marszałkowskiej otzymał ściśle poufną wiadomość, że do jego skromnego jubilerskiego sklepu, mieszczącego się przy ul. Marszałkowskiej, przyjdzie Komisja Specjalna. Jako zapobiegliwy gospodarz, postanowił schować księgi handlowe i wynieść część towaru. Wybrał się więc wcześniej do sklepu swoją skromną demokratką firmy „Chevrolet“. Ale czy inicjatywa prywatna może być dzisiaj pewna dnia i godziny? Co innego mówią czynnik miarodajne, a co innego widzimy.

Spieszącego do pracy pana Iksińskiego już zdążyła państwowy samochód ciężarowy. Na próżno dzielnego szofera naszego chłopca usiłował uniknąć zderzenia. Ciężarówka zajechała raz z prawej, raz lewej (szczególnie z lewej). Wreszcie stało się.

Któż zwróci biednemu rolnikowi z Marszałkowskiej to wszystko, co znalazła i zabrała u niego Komisja Specjalna?

Gdzie jest wolność osobista?!!!

Wydaje się nam rzeczka niedopuszczalna, aby w biały dzień na ulicach Warszawy chłop nie był pewien swego życia.

„Zew Narodu“ poświęcił wypadkowi również wiele miejsca:

Nowy bezcelny sabotaż reakcji. Klasa pracująca nie pozwoli!

Robotnicy Biura Przenoszenia Gruz z Miejsca Na Miejsce wezwali do współzawodnictwa robotników Instytucji Zsyppwania Gruz Byłe Gdzie. W dniu wczorajszym w godzinach porannych jechał samochód ciężarowy pełen robotników, którzy spieszyli do pracy i mieli przekroczyć zaplanowany plan. Ale nie w smak to było reakcji. Ciężarówce zajęła droga wytworona linuzyna f. „Chevrolet“ z rozpartym na siedzeniu jubilerem (nr. leg. PSL xyz/00). Bezzelne auto postanowiło za wszelką cenę nie dopu-

ścić do rozpoczęcia wyścigu pracy. Podjechało ciągle z prawej strony i wreszcie złośliwie wsunęło się pod ciężarówkę.

Robotnicy jeszcze na wozie powzięli doniosłą rezolucję, że będą w dniu dzisiejszym pracować pięć minut dłużej“.

„Boże Słowo“ pisało: W obronie człowieka:

„Akurat w dniu świętej Placydy na rogu Al. Jerozolimskich i Żelaznej wpadły na siebie dwa samochody. Są ranni.“

Czy taki wypadek nie jest dziwny, jeśli wydarzy się w godzinach, kiedy każdy wierzący powinien spieszyć na ranne nabożeństwo? Oto są skutki wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów. Jak się jedzie do BGK, to naturalnie o katastrofy nie trudno.

Kiedyż się wreszcie naród opamięta?

Czciogodny dziennik „Republika“ o wypadku dowiedział się po tygodniu.

Po co się tak spieszy? (Notaty starej daty).

Onegdaj na skrzyżowaniu ul. Żelaznej i Al. Jerozolimskich zdarzyły się dwa samochody. Demon szybkości zdobył nowe ofiary. A przecież przed pięćdziesięciu laty chodził tamtędy konny tramwaj i konne dorożki i nikt na nikogo nie wpadał.



Barbara Anna Scott jest najpoważniejszą kandydatką na mistrzynię Olimpiadę w jeździe figurkowej na lodzie.

Hitler nieznany

Najokrutniejszy rozkaz



19) GERHARDT BOLDT był młodym oficerem z najbliższego otoczenia Hitlera w ostatnim okresie egzystencji kancelarii Rzeszy. Opowieść jego w obszernych skrótach drukuje wychodząca w Monachium „Die Neue Zeitung“. Ma się ona niebawem ukazać w druku jako książka.

Następce Goeringa von Greima, wezwano radiogramem do kancelarii Rzeszy. Tegoż dnia, przed nastaniem nocy von Greim przybył na samolocie typu „Fieseler-Storch“, który wylądował na magistrali Wschód — Zachód opodal bramy brandenburskiej. Ten śmiały wy czyn był dziełem nie mężczyzny, nie jakiegos udekorowanego orderami bohatera, lecz kobiety, lotniczki

Hanny Reitsch. O niebezpieczeństwie lądowania sędzić można z tego, że tuż przed tym Greim był ranny w nogę pociskiem karabinowym. Odniesiono go do schronu kancelarii Rzeszy i natychmiast operowano. Po krótkich serdecznych powitaniach z trudem powłóki się do pokoju narad. Hitler natychmiast mianował go generał-feldmarszałkiem. Rozmowa trwała około 45 minut.

Kancelaria Rzeszy przestaje się wtrącać

Około godz. 23 odbył się wieczorny meldunek. W poczekalni oczekiwał gen. Weidling, dowódca 58 korpusu czołgów. Mimo swych 55 lat był bardzo rzeźki. Bernd powiedział mi, że będzie on komendantem Berlina i że o tym dowiedział się tylko co od Weissa. Dawniej to stanowisko zajmowali młodzi oficerowie, zapaleni narodowi socjaliści, lecz nie dawali sobie rady w wojennych warunkach, dlatego też powzięto wreszcie de-

cyzję powołania doświadczonego generała.

Weidling miał wystarczająco rozwinięte poczucie odpowiedzialności, ażeby bez zastrzeżeń przyjąć tę nominację. Ale kiedy Hitler polecił mu przejąć dowództwo w zupełnie beznadziejnej sytuacji Berlina, zgodził się tylko na tych warunkach, że nikt z kancelarii Rzeszy nie będzie się wtrącał do jego czynności. Po pewnych wahaniach Hitler oświadczył, że gotów przestrzegać tego warunku.

Nocny ślub Hitlera

Następnego dnia Bernd obudził mnie o godz. 6. Spałem tak mocno, że nie od razu zdołałem otworzyć oczy. Duszący odor siarki i pył wapienny wypełniały pokój. Wentylatory przestały pracować. Na gorze zaczęło się prawdziwe piekło. Pocisk po pocisku wybuchiwał na terytorium kancelarii Rzeszy. Schron chwiał się jak podczas trzęsienia ziemi. Po kwadransie ogień jak gdyby zaczął słabnąć i, sądząc z huku, przesunął się w kierunku placu poczdamskiego. Właśnie w trakcie ubierania się siedzący za biurkiem Bernd spojrzał na mnie i spokojnie rzekł:

— Wiesz, tej nocy nasz Führer się ożenił.

Zapewne w tej chwili wyglądałem głupio i obaj roześmialiśmy się. Wówczas poza portiera rozległ się napomniący głos mojego naczelnika:

— Czyście zwirowali, że tak się śmiejecie z głowy państwa!

Kiedy Krebs niebawem wyszedł, Bernd zakomunikował mi niektóre szczegóły.

Kobietę, którą Hitler poślubił po 13 latach przyjaźni, zwała Ewa Braun. Ze wstydem muszę przyznać, że do tychczas w ogóle nie słyszałem o jej istnieniu, nigdy jej nie widziałem, chociaż przez cały czas również znajdowała się w schronie Hitlera. Była córką lekarza w Monachium; miała około 35 lat. Hitler poznał ją, gdy pracowała jako pomocnica u jego osobistej fotografki „profesora“ Hoffmana. Od początku doświadczenia Hitlera do władzy aż do wybuchu wojny Hoffman należał do jego najbliższego otoczenia. Wydał swą córkę za Baldura von Schiracha i do brze zarabiał na swej przyjaźni z Hitlerem. Sam monopol na fotografie Hitlera przynosił miliony. W r. 1932 Ewa, będąc pierwszą laborantką Hoffmana, towarzyszyła mu we wszystkich wyjazdach propagandowych Hit-

lera; wówczas też zawarł znajomość. Bernd nie umiał odpowiedzieć mi na pytanie, w jaki sposób społeczeństwo nie dowiedziało się o tej „wielkiej miłości“. Kiedy w roku 1933 Hitler został kanclerzem Rzeszy, Ewa rzekomo miała powiedzieć:

— To była najprzykrejsza godzina w moim życiu.

Meldunki, nadchodzące z miasta, stawały się coraz bardziej okropne. Prawie 8 dni bez przerwy dzieci, kobiety, starcy i ranni żołnierze w centrum miasta nie wychodzą ze swych piwnic. Pragnienie jest gorzsze od głodu. Już od kilku dni nie ma wody. Prócz tego nieprzerwane pożary, przenikające do piwnic dym oraz gorące kwietniowe słońce. Szpital, lazarety i schrony dawno są już przepelnione rannymi. Na stacjach kolei podziemnej leży setki tysięcy rannych żołnierzy i mieszkańców miasta.

U mieszkańców schronu ponownie pojawiła się nadzieja. O godz. 10.30 przyjęto pierwszy radiogram od armii Wencka. Czołowe jej oddziały dosięgły miejscowości Ferch, nad jeziorem Schwilowsee na południowy zachód od Poczdamu. W ten sposób nawiązano ponownie łączność z walczącym jeszcze w Poczdamie korpus gen. Reimana i zatrzymano jednostki rosyjskie, które się przebiły z południa na zachód od Berlina.

Obecnie wiele mówiono o nadciągającym uwolnieniu przez siły gen. Wencka. Lecz około południa Wenck zawiadomił o silnych nieprzyjacielskich atakach ze skrzydła, od strony kliniki Beelitz. Wieczorem, kiedy wyszło na jaw, że Wenck nie posunął się naprzód, komunikował natomiast jedynie o ciężkich walkach obronnych, dla większości stało się oczywistym, że siły jego były za małe, ażeby się przebić do kancelarii Rzeszy. Nadzieje znikły, bardzo wielu było na pograniczu rozpacz.

Wyniki 2-go dnia Olimpiad w St. Moritz

Jazda szybka na lodzie

500 m.:

1. Heigesen (Norwegia) — 43.1 sek.
2. Fitzgerald (USA) — 43.2 sek.
3. Bartholomew (USA) — 43.2 sek.
4. Byberg (Norwegia) — 43.2 sek.
5. Henry (USA) — 43.3 sek.
6. Hauer (Norwegia).

Bieg narciarski 18 km

1. Lundstroem (Szwecja) 1:13.15 g.
2. Oestensson (Szwecja) 1:14.22 g.
3. Eriksson (Szwecja) 1:16.6 godz.
4. Haikki Kasu (Finlandia) 1:16.43 g.
5. Karlsson (Szwecja) 1:16.54 godz.
6. Rytley (Finlandia) 1:18.10 godz.

Hokej na lodzie

USA — Polska 23:4 (5:0, 9:1, 9:3). Bramki dla USA: Warburton 4, Kirrane 3, Cunliffe 3, Riley 5, Mather 5, Baker 2, Boesser 1. Dla Polski: Burda 2, Czorch i Palus po 1.

Szwajcaria — Włochy 16:0 (5:0, 8:0, 3:0).

Anglia — Austria 5:4 (1:2, 1:1, 3:1). Czechosłowacja — Szwecja 6:3 (3:2, 3:1, 0:0).

Bobsleje — dwójki

1. Szwarzjaria I (Endrich, Weller) 5:29.2 min.
2. Szwarzjaria II (Feierabend, Eberhard) 5:30.5 min.
3. USA II (Fortune, Carron) 5:53.3 min.

Hokeiści czescy jadą do ZSRR

Delegacja radziecka, udająca się do St. Moritz, gdzie w roli obserwatorów uczestniczyć będzie w Olimpiadzie Zimowej, zatrzymała się w Pradze na kilku godzinny pobyt. W czasie wizyty delegacja radziecka zaprosiła drużynę hokejową mistrza Czechosłowacji LTC do ZSRR. Czesi zgłoszą szereg spotkań z czołowymi zespołami Związku Radzieckiego. Na wyjazd LTC do Kosji konieczna jest zgoda Międzynarodowego Związku Hokejowego, ponieważ ZSRR nie jest jego członkiem.

Olimpiada

Brak sztucznego lodowiska daje się we znaki

Przegrywamy z USA 4:23

(Dokończenie ze str. 1.)

Trzeba przyznać, że publiczność prawie wyłącznie amerykańska była zachwycona, tupiała nogami i biła brawa. Gdy tenże obrońca Kirrana strzelał trzecią bramkę w drugiej tercji i ósmą w ogóle, Czorch opuszczał boisko za zbyt brutalną grę. Tuż za nim podążył Burda, a później Bromer. Wówczas Amerykanin Geary strzelał czwartą bramkę i niedługo potem Riley strzelał dziesiątą. Z Polaków gra trzech, a przez moment nawet dwóch. Koniec drugiej tercji — strzał Burdy po zamieszaniu podbramkowym i wreszcie goal dla Polaki oraz usunięcie z boiska bijących się Gansienicy i najlepszego bodaj gracza Ameryki Warburtona. Tercję kończy ryk zadowolonych widzów i jej stan 9:1. Ostatnia tercja należy do nas.

Już znamy pierwszych mistrzów Olimpijskich

St. MORITZ 31. 1. (API). W drugim dniu trwania V Olimpiady Zimowej w dwóch konkurencjach znamy już zdobywców złotych, srebrnych i brązowych medali. Bieg 18 km otwarty i do kombinacji przyniósł sukces Skandynawom. W biegu na 18 km otwartym, mistrzem olimpijskim został Szwed Martin Lundstroem. Drugim był również Szwed Oestensson. Trzecim także Szwed Eriksson.

W jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 500 m., mistrzem Olimpijskim został i zdobył złoty medal Helgesen (Norwegia), natomiast na drugim miejscu znaleźli się ex aequo Fitzgerald (Ameryka), Bartholomew (Ameryka) i Byberg (Norwegia).

Dwukrotnie pobity REKORD OLIMPIJSKI

St. MORITZ 31.1. (API). W drugim dniu Zimowych Igrzysk Olimpijskich padły pierwsze rekordy olimpijskie. Amerykanin Fitzgerald uzyskał w jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 500 m. czas 43.2 sek., co było nowym rekordem olimpijskim. Jednakże już w parę minut później Norweg Helgesen uzyskał czas lepszy od wyniku Fitzgeralda o 0,1 sek. czyli 3.1 sek. Wynik Helgesena jest lepszy od starego rekordu o 0,3 sek. Na tomiast czas Fitzgeralda osiągnęło w dalszych biegach jeszcze dwóch zawodników: Bartholomew (USA) i Byberg (Norwegia).

I. Bo strzeliliśmy trzy bramki w okresie, gdy Ameryka miała trzech graczy na boisku.

II. Bo istotnie graliśmy nie najgorzej.

III. Bo więcej Amerykanów niż Polaków wykluczali sędzią za brutalną grę.

IV. Bo Riley'owi po raz pierwszy nie udało się dogonić Marchewczyka, gdyż chciał go zboksować. Był to szlagier meczu.

Marchewczyk zupełnie prawidłowo walczył z Riley'em, który przewraca się i doznaje kontuzji. Sędzia nie gwizduje i gra toczy się dalej. Amerykanin wściekle zrywa się i pędzi za Polakiem. Wreszcie coś peroruje sędziemu i zdjawszy prowokacyjnie rękawicę, chce sędziego uderzyć. Tego już było widocznie za dużo bogom olimpijskim i mecz zakończył się wynikiem ogólnym 23:4.

Jest to pierwsza w naszej historii tak wysoka porażka. Warto zaznaczyć, że od drugiej tercji na bramce grał Maciejko. Bramki, prócz Burdy, strzelili Czorch, Marchewczyk i Palus.

Tabela minut karnych na historycznym meczu Ameryka — Polska, podtykanych przez sędziego, wygląda następująco: Polacy: Kowalski — 2 minuty, Bromer — 5 minut, Czorch — 6 minut, Gansienica — 7 mi-

W środku zimy o puchar Grochowa WALCZĄ PIŁKARZE

Piłkarze warszawscy powoli budzą się z zimowego snu, wychodząc na boiska.

W najbliższą niedzielę i poniedziałek na Pradze przy ul. Podskarbińskiej odbędzie się czwórmecz z udziałem Grochowa, Okęcia, Sparty i SKS-u o puchar M.K.S. Grochów.

Program rozgrywek przedstawia się następująco:

1. lutego, godz. 11-ta — Grochów — Sparta, godz. 13-ta — SKS — Okęcie.

2. lutego, godz. 11-ta pokonani o trzecie miejsce, godz. 13-ta finał między zwycięzcami z poprzedniego dnia.



— A kupca jakoś nie widać. — Czy chociaż biedaczkowi nie stało się co złego?

nut, Skarżyński — 2 minuty, Marchewczyk — 4 minuty. Razem 26 minut karnych dla Polaków. Amerykanie: Kirrane — 5 minut, Mather — 4 minuty, Sunlihe — 7 minut, Warburton — 4 minuty, Pulson — 2 minuty, Riley — 7 minut. Razem 29 minut. W ten sposób Amerykanie pobili nas o trzy punkty. Gracze USA pod względem fizycznym są najsilniejszą drużyną w turnieju.

E. Trojanowski

Amerykański kubek zimnej wody na głowy naszych hokeistów

ST. MORITZ. (API). Mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją USA a Polską zakończył się katastrofalnie wysoką klęską naszej drużyny. Amerykanie wygrali 23:4 (5:0, 9:1, 9:3) deklasując Polaków, tak jak w pierwszym dniu Czesi zdeklasowali Włochów. W pierwszej tercji bramki zdobyli Kirrane 2, Warburton, Cunliffe i Riley. W drugiej tercji Polacy grają coraz gorzej i Amerykanie zdobywają w tym okresie czasu aż 9 bramek, tracąc tylko jedną, zdobytą przez Burdę. Dla USA punkty zdobyli Mather 3, Kirrane, Warburton, Baker, Riley, Boesser, Cunliffe. W trzeciej tercji zespół Polski zaczyna się powoli otrzasać z przewagi Amerykanów, ale mimo to znów 9 razy krąży znajduje drogę do bramki polskiej. Atak nasz odpowiada trzema punktami uzyskanymi przez Czorch, Burdę i Palusa. W trzeciej strzelcami dla USA byli: Riley 3, Mather 2, Warburton 2, Baker i Cunliffe.

Grą przez cały czas spotkania była nadzwyczaj ostra, tak że sędziowie co chwila wykluczali z lodowiska zawodników obydwu zespołów. Pełne zespoły grały bardzo rzadko — po parę minut po wejściu na lodowisko z przerwy pomiędzy tercjami. Sędziowie mierzący czas byli bardzo zatrudnieni w czasie spotkania i musieli bardzo uważać, by dopilnować wykluczonych przez sędziów i odmierzyc dokładnie oraz bez pomyłek czas karty poszczególnych hokeistów.

Dziedzić dopiero 37-my w biegu na 18 km

(Dokończenie ze str. 1.)

ry jest specjalistą od tego rodzaju konkurencji. Ale już podają czas numeru osiemnastego. Przyszli Lundstroem w czasie 23.53. Ma on znakomity czas, który, jak się później okazało, zadecydował o jego zwycięstwie. Teraz czekamy cierpliwie na wynik Carlsona Nylsa — „króla nart“, ogólnego faworyta tego biegu. Wreszcie przychodzą meldunki. Czas wynosi 24.15, jest więc gorszy od pierwszego wyniku o 22 sekundy. Padają komentarze fachowców skandynawskich, którzy uważają, że fenomenalny biegacz Carlson jeszcze odrobi ten wynik. Jednakże znawcy jak zwykle pomylili się. Carlson nie zwyciężył.